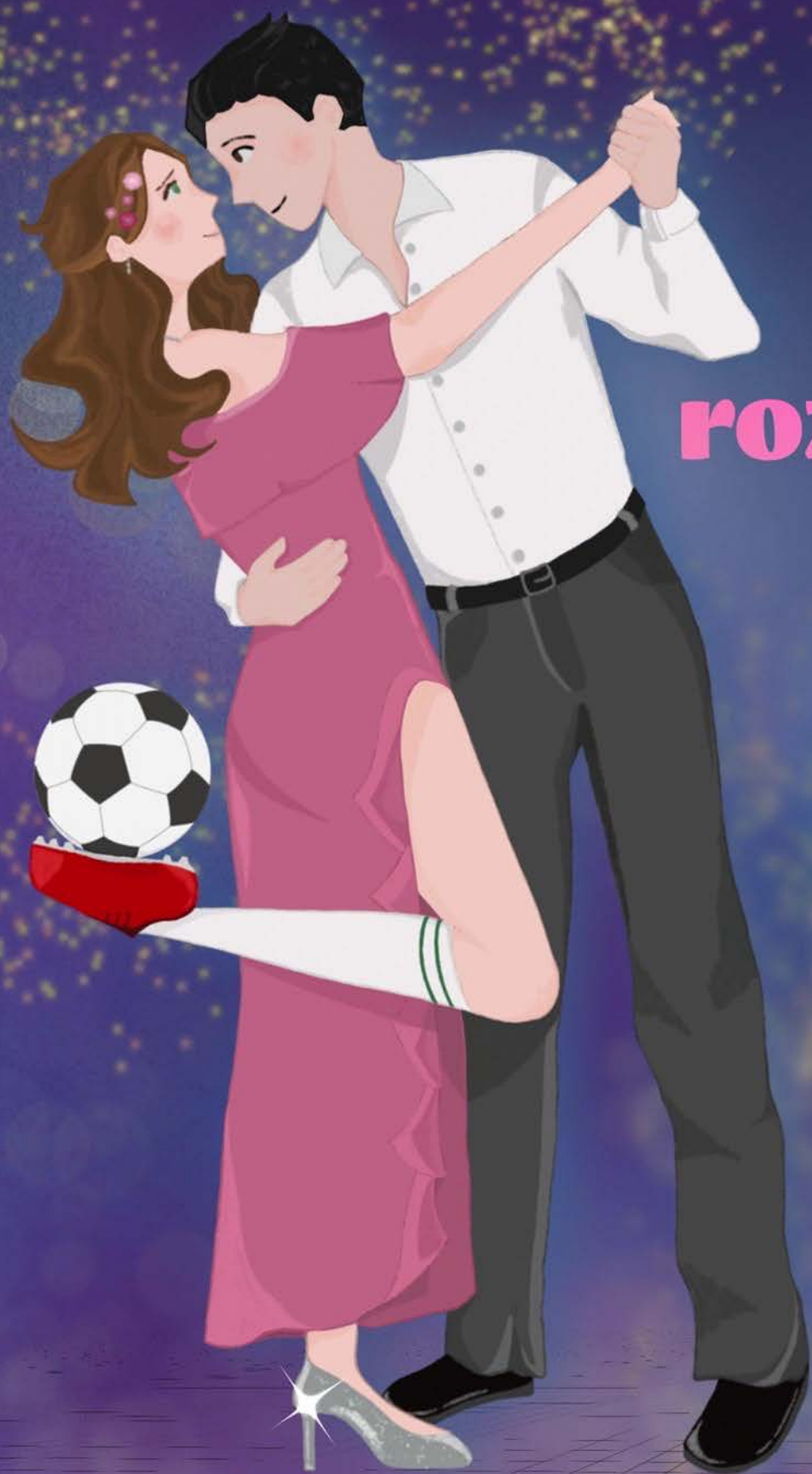


ANNA RYŚ

dobrze rozebrane

Druga część serii
Dobrze zagrane



**dobrze
rozebrane**

ANNA RYŚ

dobrze rozebrane



RYSIOPIS

Copyright © Anna Ryś, 2023

Wydanie I poprawione

Projekt okładki i ilustracje: Emilia Szufnarowska

Redakcja: Katarzyna Szajowska

Korekta: Magdalena Ceglarz, ERATO

DTP: JENA

Konwersja do e-booka: Katarzyna Mróz-Jaskuła

Wydawca



RYSIOPIS

e-mail: hej@annarys.com

www.rysiopis.pl

www.annarys.com

[instagram.com/annarys_com](https://www.instagram.com/annarys_com)

[tiktok.com/@annarys_com](https://www.tiktok.com/@annarys_com)

ISBN 978-83-973807-3-8

Font

W projekcie okładki i stron tytułowych wykorzystano font „Apropal” autorstwa Rafała Buchnera.

Dla tych, którzy o uczuciach wolą czytać, niż rozmawiać

Ta książka stała się dla mnie miejscem, do którego mogę wrócić po ciężkim dniu. Zamyka czytelnika w swojej wyjątkowej fabule i otula ciepłym kocym na poprawę humoru.

@tytuella

Seria opowiada o rozterkach nastolatki i chociaż nastolatką już dawno nie jestem, totalnie przepadłam. Marzenia się spełniają, czy może jednak marzenia się spełnia? No właśnie! Wszystko co nas ogranicza, znajduje się w naszej głowie. Pati jest idealnym przykładem tego, że nie wolno się poddawać i należy walczyć o swoje marzenia.

@wiecznie_z_ksiazka

Miło było powrócić do historii Pati, która znowu pochłonęła mnie w takim stopniu, że nie mogłam się od niej oderwać. Pełna zarówno humoru, jak i rozterek, a końcówka niezwykle zaskakująca!

@_infinityofbooks_

Jeśli pokochaliście pierwszą część tej historii, gwarantuję, że w tej to uczucie się nasili. I mimo że chwilami będziecie mieli ochotę nakopać jednemu z bohaterów, uwierzcie mi: warto. Radość, konsternacja, miłość i szczęście to zdecydowanie emocje, które towarzyszyły mi podczas czytania *Dobrze rozegrane*.

@booktorii

Historia Pati i jej piłkarskich marzeń zdecydowanie jest moją ulubioną! Obiecuję, że Was nie zawiedzie i powiększy także Waszą kolekcję książkowych faworytów.

@books_by_natali

To wspaniała książka, która wyciągnęła mnie z zastoju czytelniczego. Jest ciekawa i zabawna, ale też parę razy przy niej płakałam. Zachęcam Was do związania się z tą serią!

@bookstoki

Dobrze rozegrane to książka, przy której śmiałam się, płakałam i denerwowałam razem z bohaterami. O Pati mogę czytać całymi godzinami, a świata i postaci stworzonych przez autorkę nie da się nie kochać!

@_ksiaskowy_zakatek_

Pati wkracza na głęboką wodę, rozpoczynając swój pierwszy poważny związek. W życiu jak na boisku... raz się wygrywa, a raz się przegrywa. Ale najważniejsze to dać z siebie sto procent. Tylko czy jest to możliwe, kiedy egzystencję dzieli się pół na pół ze swoim alter ego? Dużo emocji, wiele rozterek i zero doświadczenia to mieszanka wybuchowa, gdy jest się jedynie nastolatką.

@books_hour

Nastoletnia miłość, pasja do piłki nożnej, przyjaźń, poznawanie samej siebie, podwójna tożsamość... To wszystko i wiele więcej znajdziecie w tej cudownej młodzieżówce, która skradła moje serce już od pierwszych stron. Historia Pati będzie dla Was czymś zaskakującym i myślę, że tak samo jak ja, zakochacie się w tej serii!

@lovczyni_ksiazek

Dobrze rozegrane to wyjątkowa historia, pokazująca blaski i cienie codzienności każdego młodego człowieka wkraczającego w dorosłość. Pierwsze miłości i dorosłe wybory. Nietuzinkowa fabuła wciągnie Was w wir tej opowieści i nie pozwoli jej odłożyć na później.

@z.a.r.a.d.n.a

Dobrze rozegrane jest kontynuacją przygód i perypetii Patrycji w męskim świecie futbolu, do którego wkracza z impetem i w bardzo ciekawym stylu. Razem z nią poznajemy ten świat, a obok rozgrywa się świetnie poprowadzony wątek miłosny. Wszystkie te elementy składają się na spójną i bardzo przyjemną w odbiorze książkę, do której z wielką chęcią jeszcze kiedyś wrócę.

@bawelniane.strony

Jeśli szukacie książki, która pochłonie Was i poruszy głęboko w sercu, to właśnie ją znaleźliście. *Dobrze rozegrane* udowadnia, że warto dbać o przyjaźń oraz miłość, bo to wyjdzie nam tylko na dobre.

@ zaczytanaaaaaaa

Gdybym miała wybrać książkę, która jest tak komfortowa, że mogę czytać ją w kółko, wybór zdecydowanie padłby na *Dobrze rozegrane*. Ta książka otuli Was jak kołdra i nie będziecie chcieli się z nią rozstać. Główni bohaterowie zafundują Wam niezłą dawkę pozytywnych emocji, choć nie zawsze będzie u nich kolorowo.

@ curlyqueenbooks

Już czytając *Dobrze zagrane*, polubiłam bohaterów i styl pisania autorki, ale w *Dobrze rozegrane* dosłownie się zakochałam. To cudowna opowieść o odnajdywaniu przyjaźni i miłości – pomimo kłamstw i dzięki zaufaniu. W tej części Pati czeka więcej dylematów sercowych niż sportowych, więc przygotujcie się na sporą dawkę romansu!

@_miedzy.stronami_

Więcej na annarys.com/polecajki

Droga Czytelniczko, drogi Czytelniku!

Dziękuję, że sięgasz po drugą książkę z serii *Dobrze zagrane*. To najpewniej oznacza, że spodobał Ci się pierwszy tom, co mnie niezmiernie cieszy! Dla osób takich jak Ty warto poświęcać życie pisaniu.

Zanim zaczniesz czytać, chciałam wyjaśnić, dlaczego uważam, że ta część powieści powinna być czytana przez osoby nieco starsze niż poprzednia.

Nie występują w niej sceny erotyczne, ale takie, które mogłyby do nich prowadzić, już tak. Zdarzają się też mało wybredne żarciki czy aluzje lub podteksty. Nie ma opisów okrucieństw, ale historia nie jest całkowicie pozbawiona przemocy. Relacje między bohaterami nie są czarno-białe, a moralność niektórych z nich można (i powinno się) kwestionować. Do tego niektórzy nie stronią od alkoholu, zwłaszcza przy okazji wspólnych wyjść czy imprez. W całym tekście pojawiają się dosłownie dwa mocniejsze przekleństwa, jednak przed nimi także wolę przestrzec.

W ocenie mojej i osób, które czytały książkę przed jej wydaniem, jest ona idealna dla czytelników powyżej 14. roku życia. Wiem, iż nie oznacza to, że młodsze osoby po nią nie sięgną, ale chciałabym, aby zarówno one, jak i ich rodzice robili to świadomie.

To tyle z „ostrzeżeń”. A teraz coś przyjemniejszego!

Na ostatnich stronach książki znajduje się streszczenie pierwszego tomu, które powinno pomóc w odświeżeniu tej historii w Twojej głowie. Jest także spis pojawiających się w niej bohaterów. Po bardziej szczegółowe opisy i dodatkowe bonusy zapraszam Cię na moją stronę internetową: www.annarys.com.

Stworzyłam też playlistę *Dobrze rozegrane* z piosenkami dopasowanymi do poszczególnych rozdziałów powieści (w tym utwór *Dare*¹, który powstał specjalnie na potrzeby książki). Mam nadzieję, że umili Ci ona czas spędzony z powieścią i pozwoli lepiej wczuć się w jej klimat.

Miłego czytania!

Ania Ryś

¹ Tłumaczenie tekstu piosenki na język polski: Joanna Bendkowska, muzyka: Matt Brown.

Pierwszy dzień nowego roku okazał się trudny. Kiedy Pati niechętnie rozchyliła powieki, świat za niezasłoniętym oknem pogrążony był w pomarańczowoczerwonej poświacie. Zazwyczaj nie potrafiła spać, gdy dookoła było jasno, a wyraźnie pamiętała, że kiedy wracała do domu, wschodzące słońce zapowiadało ładny, prawie bezchmurny dzień. Ale pamiętała też, jak bardzo była wtedy zmęczona. Zresztą teraz czuła się niewiele lepiej.

Nie do końca wierzyła, że zgodziła się na eskapadę nad rzekę w środku mroźnej nocy. Przecież nie znosiła zimna. A gdy powoli i z niemałym trudem podniosła się do pozycji siedzącej, przypomniła sobie, na co jeszcze dała się namówić kolegom.

Przez całe swoje nastoletnie życie nie wypila tyle alkoholu, ile poprzedniej nocy na imprezie Tomka i później na leśnej polanie. Przy każdym najmniejszym ruchu głową jej mózg zdawał się rozsadzać czaszkę od środka, a żołądek miała jak zawiązany w supeł. Nie potrafiła sobie wyobrazić przełknięcia choćby kęsa jedzenia. Co gorsza, odnosiła wrażenie, jakby od bardzo dawna nic nie jadła. Więc może to dlatego skręcało ją w żołądku? Zastanawiała się, czy zjedzenie czegoś na siłę by jej pomogło, czy raczej wywołało serię niekontrolowanych wymiotów. Już samo myślenie o tym przyprawiało ją o mdłości.

Miała ochotę wsunąć się pod kołdrę i przespać resztę dnia. Zerknęła ponownie przez okno. Słońce prawie całkiem zaszło, ale zimą znaczyło to, że do wieczora zostało dobrych kilka godzin. Gdyby zasnęła teraz, obudziłaby się pewnie w środku nocy. „Może tak byłoby lepiej...” – pomyślała.

Zebrała się jednak w sobie, odetchnęła głęboko i owinięta w kołdrę powędrowała w stronę swojej jedynej nadziei – kogoś o wiele bardziej niż ona doświadczonego w przechodzeniu kaca.

Stawiała ostrożnie kroki, starając się nie poruszać głową. Drzwi do pokoju Jacka były zamknięte. Mogło to oznaczać, że jest zajęty czymś, czego niekoniecznie chciała być świadkiem. Uznała, że lepiej zapukać.

Odgłos trzech szybkich uderzeń knykcia o drewno odbił się głośnym echem w jej mózgu. Skrzywiła się i odruchowo zakryła uszy dłońmi. Kołdra spłynęła na podłogę.

Patrycja nie usłyszała skrzypnięcia drzwi, w których po chwili pojawił się Jacek, uchylając je tylko na tyle, by wystawić głowę na zewnątrz. Miał zmierzwiłone włosy, ale nie wyglądało na to, żeby pukanie siostry go obudziło. Był lekko czerwony na twarzy i jakby zziębnięty.

Gdy tylko zobaczył Pati, wybuchnął niekontrolowanym śmiechem.

– Jesteś – powiedziała z ulgą, jeszcze przez moment nie odrywając dłoni od uszu. Brat śmiał się zdecydowanie za głośno. Nie udało jej się powstrzymać grymasu bólu, ale cierpliwie czekała, aż Jacek się uspokoi i zareaguje w sensowniejszy sposób.

W końcu ucichł, otarł łzę z kąćka oka i zmierzył siostrę badawczym wzrokiem.

Miała na sobie powyciąganą niebieską koszulkę bez rękawów i krótkie piżamowe spodenki w tym samym kolorze, które jakimś cudem udało jej się włożyć, zanim wgramoliła się do łóżka kilka godzin wcześniej. Za to peruki Pawła jeszcze nie zdążyła zdjąć. Stała przed Jackiem bezradnie, nieco zgarbiona, z cierpieniem wymalowanym na twarzy. Zsunęła jedną rękę na kark, a drugiej pozwoliła opaść bezwładnie.

Przemknęło jej przez głowę, że może lepiej będzie, jeśli obejdzie się dzisiaj bez zerkania w lustro.

– Pamiętasz, jak mówiłem, że wyglądasz jak siedem nieszczęść? – odezwał się brat.

Odpowiedziała niemrawym, utrapionym uśmiechem.

– No cóż... – kontynuował Jacek. – Pomnóż to razy, hm, siedem.

Podniosła na niego wzrok i natychmiast zmrużyła oczy, natrafiwszy na oślepiający blask lampy za plecami brata. „Najwyraźniej światło też potrafi boleć” – westchnęła w duchu. Ta myśl wytrąciła z jej głowy ciętą ripostę, którą już miała na końcu języka.

– Nie martw się, nie wymagam od ciebie tak skomplikowanych obliczeń z rana – zaśmiał się brat, tym razem ciszej. – Z popołudnia – poprawił się. – Czterdzieści dziewięć. Wyglądasz jak czterdzieści dziewięć nieszczęść.

Jęknęła żałośnie.

– Pomożesz czy nie? – zapytała nieco zachrypniętym głosem, starając się utrzymać spojrzenie mniej więcej na poziomie obojczyków brata. Ruch mięśni jego szyi wskazywał na to, że Jacek uśmiechnął się szeroko.

– Jasne, siostra. Daj mi chwilę. A w międzyczasie wskocz pod zimny prysznic i przebierz się bardziej za siebie. Rodzice zaraz wrócą z obiadem.

– Wrócą z obiadem? – powtórzyła bez sensu. Nie miała siły na analizowanie tej informacji.

– Jazda pod prysznic, widzimy się za dziesięć minut na dole – zarządził i bez ostrzeżenia zatrzęsł drzwi. Zbyt głośno.

Pati powlokła się z powrotem do swojego pokoju, ciągnąc za sobą kołdrę. Ciepłe łóżko nadal kusiło. Zimny prysznic wręcz przeciwnie. Ale coś musiała ze sobą zrobić. Westchnęła przeciągle i z głośnym pomrukiem niezadowolenia skierowała się do łazienki.

Zaczęła od ochlapania twarzy zimną wodą. Było to zaskakująco przyjemne, więc powtórzyła tę czynność kilka razy, zanim zabrała się za zdejmowanie peruki. Musiała przy tym spojrzeć na swoje odbicie w lustrze i przyznać bratu rację: wyglądała jak czterdzieści dziewięć nieszczęść. I tak samo się czuła.

Kiedy wreszcie uporała się z włosami, szybko wskoczyła pod prysznic, nie dając sobie czasu na rozmyślenie się. O ile poprzedniego wieczoru lodowata kąpiel była nieprzyjemna, ale orzeźwiająca, o tyle teraz nie robiła na Patrycji wrażenia. Wpatrzona w zielone kafelki na ścianie pozwalała wodzie spływać mocnym strumieniem na czubek głowy i otaczać całe ciało mroźnym wodospadem. Ocknęła się, dopiero kiedy było jej już tak zimno, że drżała. Podkreśliła nieco temperaturę. A potem bardziej i bardziej, aż woda była tak gorąca, że skóra na plecach i ramionach Pati poczerwieniała. Wtedy postanowiła, że wystarczy.

Poczuła się minimalnie lepiej. Owinęła włosy ręcznikiem i umyła zęby. Potem delikatnie rozczesała kosmyki, starając się nie poruszać przy tym zbyt głową, włożyła pierwsze lepsze dżinsy oraz podkoszulek i zeszła do salonu.

– Po pierwsze: bolący łeb – oznajmił stojący u stóp schodów Jacek. Podał siostrze szklankę, w której rozpuszczała się biała musująca tabletka, zapewne środek przeciwbólowy.

Patrycja przez moment bezwiednie obserwowała tworzące się w wodzie bąbelki. Nawet nie zauważyła, że brat gdzieś poszedł i zaraz wrócił z kolejną tabletką, tym razem pomarańczową. Dorzucił ją do szklanki.

– Trochę witaminy C nie zaszkodzi – stwierdził. – Zaraz poszukamy czegoś z potasem i magnezem, ale na wszelki wypadek od razu zjedz banana.

Pati popatrzyła na niego szeroko otwartymi oczami i niechętnie odebrała owoc. Jedzenie to ostatnie, na co miała ochotę.

– Uwierz mi – powiedział Jacek, powstrzymując śmiech. – Dobrze ci robi.

Pokiwała powoli głową, nadal starając się nie wykonywać zbyt gwałtownych ruchów. Przez chwilę stała ze szklanką w jednej dłoni i bananem w drugiej, jakby się zawiesiła.

– No, już, już – zachęcił brat. Chwycił jej łokieć i przesunął rękę ze szklanką w stronę ust.

Wypiła łyk, a potem błyskawicznie całą resztę, bo nagle poczuła, jak bardzo jest spragniona.

Jacek patrzył na nią z miną wyrażającą zmartwienie, ale też rozbawienie. Gdy Patrycja zaczęła obierać banana, wzrok brata powędrował na moment gdzieś w bok. Podążyła za nim.

Na kanapie w salonie siedziała Marycha i przeglądała jakieś czasopismo, znad którego raz po raz spoglądała w ich kierunku. Pati zastanawiała się, czy koleżanka w ogóle wróciła do domu po tym, jak spędziła tutaj noc. Miała na sobie inne ubranie, więc pewnie tak.

Patrycja uniosła dłoń, w której trzymała pustą szklankę, w geście powitania.

– Cześć! – zawołała ciszej, niż chciała.

Maryśka najwyraźniej nadstawiała uszu, bo zareagowała natychmiast.

– Cześć! – odchrząknęła radośnie i odłożyła czasopismo na bok. Gdy podeszła bliżej, Pati zauważyła, że policzki koleżanki były zarumienione, jakby niedawno wróciła z przebieżki albo była zmęczona jakąś inną aktywnością fizyczną. Szybko wyrzuciła z głowy myśli o tym, jaka to mogła być aktywność sam na sam z jej bratem pod nieobecność rodziców. – Wyglądasz na... – zawahała się Marycha.

– Zmęczoną? – odpowiedziała Patrycja.

– Zmęczoną – przytaknęła koleżanka z uśmiechem. – Co najmniej zmęczoną. Opowiadaj, co się wczoraj działo! Znaczy się, dzisiaj!

– Trochę ciszej, proszę. – Pati dotknęła palcami skóry nad brwią. Co prawda miała wrażenie, że lek przeciwbólowy zaczyna już działać, ale pozostałości pulsującego bólu skumulowały się w okolicach skroni. – Daj mi chwilę na ogarnięcie się. A ty... – Spojrzała na Jacka i zdobyła się na żart: – Ucz mnie, mistrzu.

Chłopak się roześmiał. Był w podejrzenie dobrym humorze. Albo po prostu tak bardzo bawiła go sytuacja, w jakiej znalazła się jego siostra.

– Mysiu, poczekaj w salonie – powiedział, całując Marychę w czoło.

Patrycja aż się wzdrygnęła; nie wiedziała, czy bardziej z powodu pieszczotliwego zdrobnienia, które dziwnie było słyszeć w ustach brata, czy z powodu wyraźnie wyczuwalnej, kleistej wręcz słodczy wiszącej w powietrzu pomiędzy nim a Maryską.

– No dobra, siostra. – Jacek nieco niechętnie odwrócił wzrok ku Pati. – Kończ tego banana, pora na dużą dawkę wody z cytryną i, hm... Mamy kefir?

Podążyła za nim do kuchni, przeżuując ostatni kawałek owocu i ostrożnie go przełykając. Na szczęście na razie nie czuła, by próbował wydostać się z jej żołądka. Wyrzuciła skórkę do kosza.

– Rodzice zaraz przywiozą coś do żarcia, a podejrzewam, że w tej chwili i tak nie jesteś w stanie przyjąć więcej pokarmów stałych, więc nie ma co przesadzać – stwierdził tonem eksperta Jacek. – Niech się uleży.

Podał siostrze wyjęty z lodówki kefir, po czym chwycił z szafki dzbanek, by nalać do niego wodę, i chwilę grzebał w koszu z owocami, ale nie znalazł tego, czego szukał.

– Chyba wycisnęłam wczoraj ostatnią cytrynę przed ponownym wyjściem na imprezę – westchnęła Patrycja, rozkładając ręce. Powoli do jej głowy, w miejsce bólu, zaczęły napływać wspomnienia ostatniego dnia. I wieczoru. I nocy.

– No trudno. W sumie mogło być o wiele gorzej. I tak dobrze, że miałaś na tyle rozumu, żeby napić się wody w przerwie od alkoholu i nie wracać do chłania z pustym żołądkiem.

– Nie do końca taki miałam plan... – zaczęła się usprawiedliwiać.

Brat machnął ręką.

– Pierwszy kac jest najgorszy. Potem... Bywa równie źle. – Wyszczrzył zęby. – I za każdym razem obiecujesz sobie, że to ostatni raz.

– To pierwszy i ostatni raz – mruknęła, otwierając kefir.

– Jasne. – Jacek puścił oko. – Ale może faktycznie nie rozpijaj się za bardzo przed osiemnastką. I wiesz... – Zbliżył się do niej i zniżył głos. – Może postaraj się wyglądać na po prostu zmęczoną przy rodzicach. I tak musiałem im już tłumaczyć, dlaczego Maryśka u nas spała. Nie chcę wyjść na nieodpowiedzialnego brata.

Pati prychnęła śmiechem i, o dziwo, poczuła jedynie lekki ból, gdy poruszyła przy tym głową. Nadal czuła się beznadziejnie, ale przynajmniej tę dolegliwość mogła częściowo skreślić z listy.

– No co? – Jacek udał oburzenie.

– Nic, nic... W pełni się z tobą zgadzam. Jesteś najodpowiedzialniejszym bratem, jakiego mam.

– No ba! – Podał jej dzbanek z wodą, z którego pociągnęła długi łyk.

Potem obydwójce poszli do salonu i usiedli po dwóch stronach Marychy, którą Jacek objął ramieniem.

– Czekam z niecierpliwością – odezwała się Maryśka, patrząc znacząco na koleżankę.

– Yyy... Co? – Patrycja nie rozumiała, o co chodzi.

– No, opowiadaj, co się działo z chłopakami!

– Ach, to...

Pati przypominała sobie wydarzenia pierwszych godzin nowego roku, starając się wybrać te, o których ewentualnie mogła opowiedzieć. Uśmiechnęła się, uświadamiając sobie, że chociaż w jej głowie rezonowało jeszcze echo bólu, w jej umyśle po raz pierwszy od dawna panował spokój spowodowany podjęciem decyzji, która ciążyła jej od dawna. Czuła też dziwną lekkość w sercu.

– Marek... – wyszeptała pod nosem, przypominając sobie powód tego drugiego.

– Marek! – powtórzyła głośniejszym głosem, otwierając szeroko oczy.

Zerwała się na równe nogi.

– Chyba nigdy się nie dowiemy... – usłyszała za sobą rozczarowany głos Marychy, gdy wbiegała po schodach.

Po dłuższych poszukiwaniach znalazła swój telefon pod poduszką. Był rozładowany. Podłączyła go do prądu i niecierpliwie czekała, aż na ekranie pojawi się ikonka

baterii sugerująca, że można go włączyć. Zanim jednak się to stało, usłyszała odgłos otwieranych drzwi wejściowych.

– Jedzenie przyjechało! – zawołał Jacek.

Wychyliła głowę z pokoju i pomachała do rodziców.

– Już schodzę! – krzyknęła. Chwyciła komórkę razem z ładowarką i zbiegła na dół, by podłączyć ją w kuchni.

Bardzo wyraźnie pamiętała teraz, że obiecała napisać do Marka, kiedy tylko się obudzi. Poza tym wydawało jej się, że widziała SMS-a od niego, gdy zasypiała. Ale chyba go nie odczytała.

Bożena podeszła do córki i pogłaskała ją po plecach. Jacek i Maryśka zajęli się rozkładaniem talerzy na stole, a Stefan wyciągał z toreb kolejne pudełka z jedzeniem.

– Jak się czujesz, kotku? – spytała mama, całując Patrycję w skroń.

– Już lepiej. – Uśmiechnęła się lekko. Cały czas zerkła na telefon, który w końcu łaskawie zakomunikował, że jest gotowy do włączenia. Wcisnęła odpowiedni przycisk.

– Marek pytał o ciebie, kiedy byliśmy w Smakach Owakich – powiedziała matka.

– Tak? – Pati spojrzała na nią z niepokojem i nadzieją w oczach.

– Tak. Wyglądał na zmartwionego. Powiedziałam mu, że jeszcze odsypiasz sylwestra.

– I co?

– No... Tyle. Miałam powiedzieć coś więcej? – Uniosła brew.

– Nie, nie. Tak tylko pytam.

– Czy ty i Marek...?

Zanim Patrycja zdążyła odpowiedzieć, Jacek zaprosił je do stołu.

– Weźcie po drodze coś do picia! – rzuciła Marycha, sadowiąc się na krześle. Ewidentnie czuła się jak u siebie.

Pati i Bożena wymieniły rozbawione spojrzenia.

– Idź, ja coś znajdę – powiedziała mama.

Patrycja skinęła głową i nagle poczuła, że jednak jest głodna, więc szybko zajęła wolne miejsce przy stole.

Brat podsunął jej opakowanie zawierające porcję rosółu, patrząc na nią sugestywnie. Potem ostrożnie wylał zawartość innego pojemnika do głębokiego talerza postawionego przed Maryską, a następnie do swojego. Wyglądało na to, że im trafił się uwielbiany przez Pati krem pomidorowy, ale musiała przyznać, że dzisiaj lekko tłusta zupa lepiej jej zrobi. Jacek najwyraźniej to przewidział, za co była mu w tej chwili dozgonnie wdzięczna.

Starając się nie dać po sobie poznać, że jedzenie nie do końca gładko przechodzi jej przez gardło, ostrożnie przełknęła kilka pierwszych łyżek rosółu. Rozlał się przyjemnym ciepłem po jej żołądku. Właśnie tego potrzebowała. Zaczęła jeść szybciej

i dopiero gdy wysiorbała resztkę zupy, uzmysłowiła sobie, że był to jeden z lepszych rosółów, jakie w życiu jadła. Od razu pożałowała, że nie delektowała się posiłkiem dłużej. Pozostałe osoby wydawały się być pochłonięte dokładnie tą czynnością. Poza Jackiem, który siedział po lewej stronie Marychy i nieprzerwanie trzymał ją za rękę. Zdecydowanie ułatwiało sprawę to, że był leworęczny. Maryśka jadła swoją zupę powoli, raz po raz spoglądając na niego z subtelnym uśmiechem. Odwzajemnianie jej spojrzenia i uśmiechu nie przeszkodziło chłopakowi w ekspresowym spałaszowaniu własnej porcji.

Rodzice zdawali się zupełnie nie zwracać uwagi na zachowanie tej pary. Ot, kolejny, zwyczajny rodzinny obiad.

– Od Jacka i Marysi już słyszeliśmy, jak było na imprezie – zagaił Stefan, zwracając się do córki. – Zakładam, że ty też się dobrze bawiłaś, skoro zostałaś aż do rana? – Uniósł lekko brwi.

– Było... Bardzo fajnie – odpowiedziała, zawieszając wzrok na pustym opakowaniu po zupie. Z nadzieją przeniosła oczy na prawie pełen talerz Maryśki. Już nieraz dojadła po niej posiłki. Ale koleżanka jeszcze jadła, niezdolnie powoli. Za to Jacek otwierał właśnie pudełka z pizzą i najróżniejszymi makaronami, więc Patrycja na tym skupiła swoją uwagę.

– Słyszałam, że zainteresował cię tam jakiś chłopiec – wtrąciła Bożena, zapewne spodziewając się, że nakłoni córkę do rozwinięcia wypowiedzi.

Pati rzuciła bratu wymowne spojrzenie, po czym szybko odwróciła się do rodziców.

– Co takiego? – zapytała autentycznie niepewna tego, co Jacek mógł im powiedzieć. Przecież sama nie opowiadała jeszcze ani jemu, ani Maryśce o schadzce z Markiem.

– Kuba – podpowiedziała konspiracyjnym tonem Marycha.

Patrycja wybuchnęła szczerym śmiechem.

– Kuba? – odparła po chwili, patrząc to na rodziców, to na brata. – To Jacek wymyślił, że a m e r y k a ń s k i m z w y c z a j e m o północy każdy powinien znaleźć kogoś, komu da całusa. No i Kuba znalazł akurat mnie. Ale... To zdecydowanie tylko kolega.

Sama siebie zadziwiła łatwością, z jaką przyszło jej wypowiedzenie tego ostatniego zdania. Najwidoczniej była to kolejna konsekwencja podjęcia w nocy decyzji, z kim tak naprawdę chce być.

– Na pewno? – dopytała Bożena, widząc zastanowienie na twarzy córki.

– Na pewno, mamó.

– Więc nadal masz tylko kolegów? – upewniła się matka.

– Mamó... – zaczęła, ale zaraz znowu przypomniała sobie, że dawno powinna była napisać do Marka, więc zerwała się na równe nogi i pobiegła po telefon. Kątem oka zauważyła, że Jacek przysuwa do siebie talerz Marychy i dokańcza za nią krem

pomidorowy. Pati zmarszczyła nos z niezadowoleniem i wróciła na moment do stołu, by chwycić kawałek pizzy, zanim brat dobierze się i do tego dania.

– Zaraz do was wracam, muszę napisać do mojego chłopaka – oznajmiła z pełnymi ustami.

Jacek powstrzymał parsknięcie, przez co prawie zadławił się zupą. Maryską poklepała go troskliwie po plecach i posłała Patrycji pytające spojrzenie. Na twarzach rodziców malowało się zaskoczenie.

Pati wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się niewinnie, po czym zerknęła na komórkę. Przez ostatnich kilkanaście godzin zebrało się na niej trochę wiadomości od Marka.

Niedługo po ich nocnym spotkaniu napisał:

„Odezwij się, jak już będziesz w domu. Chciałbym się upewnić, że dotarłaś bezpiecznie. Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć Cię w nowym roku :)”.

Zrobiło jej się ciepło na sercu i na moment wszelkie objawy kaca odeszły w niepamięć. Stwierdziła też, że musi się nauczyć, tak jak Marek, pisać „Cię” i „Tobie” wielką literą. Szczególnie że w przypadku wymiany SMS-ów z chłopakiem ta oznaka szacunku wydawała jej się jakaś taka... romantyczna.

Kolejna wiadomość była z piątej trzydzieści rano:

„Napisz coś, proszę, martwię się...”

Rozczuliło ją to i poczuła znajome motyle w brzuchu. Przeżuwając resztkę pizzy, odczytała SMS-a, który przyszedł parę godzin później:

„Daj znać, kiedy możemy pogadać”.

Z trudem przełknęła jedzenie, czując nagle irracjonalne napięcie. Nieco niepewnie otworzyła ostatnią wiadomość, którą chłopak musiał napisać już po tym, jak widział się dzisiaj z jej rodzicami:

„Cieszę się, że żyjesz. Mogę do Ciebie wpaść po pracy?”

Patrycja odniosła wrażenie, że ton jego wypowiedzi był dziwnie szorstki, ale postanowiła to zignorować. „Po prostu chce mnie zobaczyć. Tak jak ja jego” – wytłumaczyła sobie w myślach, czując mieszaną podekscytowania i niepokoju. Z jednej strony nie mogła się doczekać odkrywania uroków posiadania chłopaka i tęskniła za jego bliskością, ale z drugiej dobrze wiedziała, że nie jest teraz w najlepszej formie. Nierealne było, że zdoła doprowadzić się dzisiaj do stanu, w którym chciałaby, by Marek ją zobaczył.

Wzięła kilka głębszych oddechów, przez dłuższą chwilę zastanawiając się nad odpowiedzią. Ostatecznie postawiła na szczerość:

„Przepraszam, że nie pisałam. Długo siedziałam z chłopakami, potem byłam wykończona, a teraz... mam kaca :(Też nie mogę się doczekać, żeby Cię zobaczyć, ale dzisiaj to chyba nie najlepszy pomysł. Może jutro rano? :)”.

Wysłała wiadomość, a potem długo wpatrywała się w ekran, rozważając, czy na pewno dobrze dobrała słowa, i czekając na reakcję chłopaka, mimo że najpewniej jeszcze pracował, więc szansa na to, że odpisze szybko, była niewielka.

Dopiero po chwili poczuła na sobie wyczekujące spojrzenia wszystkich, którzy siedzieli przy stole. Wsadziła więc komórkę do kieszeni i wróciła do nich, chociaż czuła, że nie odzyska apetytu, dopóki nie dostanie odpowiedzi. I stwierdziła, że to w sumie sprawiedliwe. Skoro Marek musiał czekać na jej SMS-a całe godziny i przysporzyło mu to zmartwień, teraz ona powinna wycierpieć swoje.

Ledwo jednak zdążyła nałożyć na talerz porcję makaronu z borowikami, gdy poczuła w kieszeni wibracje.

– Powiesz nam, o co chodzi? – zapytał Jacek, kiedy otwierała wiadomość, trzymając telefon pod blatem stołu.

– Już, już – zapewniła go, nie odrywając wzroku od wyświetlacza.

„Wolałbym dzisiaj. Mogę być u Ciebie za niecałą godzinę. Tylko na chwilę”, przeczytała.

Serce podeszło jej do gardła. Nie wiedziała, jak zinterpretować te słowa ani jak odpowiedzieć. Czy Marek był na nią zły i chciał jej to powiedzieć prosto w twarz? Tylko niby dlaczego miałyby być złe? Dlatego, że nie napisała, gdy obiecała, że to zrobi? Być może w jego ocenie było to duże przewinienie. A może wcale nie był na nią zły, tylko bardzo chciał się z nią zobaczyć? „No dobra, ewentualnie ma prawo się trochę dąsać za trzymanie go przez pół dnia w niepewności” – pomyślała. Nie było to jednak czymś, czego nie mogły rozwiązać krótka rozmowa, jawna skrucha i parę całusów. Na tę myśl Pati się rozpogodziła.

„OK, wpadnij do mnie. Ale nie gwarantuję, że spodoba Ci się to, co zobaczysz ;)", odpisała.

W odpowiedzi, dostała tylko pięć słów:

„Będę za jakieś 50 min”.

Starając się usprawiedliwić rzeczowość jego wiadomości, Patrycja wyobraziła sobie, że Marek dokładnie teraz stoi na środku sali restauracyjnej i trzymając przed sobą tacę wyładowaną zamówionymi przez klientów posiłkami, w pośpiechu wystukuje SMS-a. Poprawiło jej to humor.

Zabrała się za jedzenie, które już wystygło na talerzu. Dopiero wtedy przypomniała sobie o czterech parach oczu skierowanych w jej stronę.

– Eee... – wymamrotała, przelękając porcję makaronu. – Strasznie tu cicho.

– Z niecierpliwością czekamy na dobre nowiny – przypomniał jej brat. – Ten *suspense* mnie zabije – dodał, przewracając oczami z teatralnym znudzeniem.

– No... więc... tak... – zaczęła niepewnie, uśmiechając się głupkowato. – Tak jakby... Chodzę teraz z Markiem.

Marycha westchnęła piskliwie. Zakryła usta dłonią, powstrzymując głośniejszą reakcję. Jacek przez sekundę wyglądał, jakby szczeka miała mu opaść na stół, ale zaraz pokiwał głową, jakby z uznaniem, a może zrozumieniem. Bożena i Stefan wymienili zaskoczone spojrzenia.

– Marek, którego przed chwilą widzieliśmy? – upewniła się matka.

– Właśnie ten.

– To... – Stefan zmarszczył brwi.

– To bardzo miły chłopak – dokończyła za niego żona.

– Być może, ale...

Bożena szturchnęła go lekko ramieniem.

– No co? Nie mogę mieć opinii? – uniósł się.

– Oczywiście, że możesz. Ale najpierw przedstawisz ją mnie, potem wspólnie zastanowimy się nad tym, czy jest słuszna, i dopiero wtedy przekażesz ją swojej córce. – Uśmiechnęła się do męża, który rozchylił usta, ale ostatecznie machnął ręką i wrócił do jedzenia.

– Czyli jednak kapitan lepszej drużyny – zaśmiał się Jacek. Delikatnie chwycił dłoń Maryśki i odsunął ją od twarzy dziewczyny, której oczy były wytrzeszczone w nieprzerwanym zdumieniu.

– Tylko trochę lepszej – sprostowała Pati. Wiedziała, że brat robi sobie z niej żarty, ale musiała bronić swojego zespołu.

– Najprzystojniejszy chłopak w szkole i moja przyjaciółka! – zawołała Marycha, zrywając się z miejsca. Pochyliła się nad Patrycją i przytuliła ją mocno. – Nawet nie wiesz, jak się cieszę!

Jacek zmrużył podejrzliwie oczy.

– No co? – spytała niewinnie Maryśka. – Przecież nie powiedziałam, że jest obecnie najprzystojniejszym facetem w Malinowie.

To wystarczyło, by na twarz chłopaka powrócił uśmiech.

– Ale się porobiło – kontynuowała Marycha. – Ty i Marek, ja i Jacek. Będziemy jedną wielką szczęśliwą rodziną!

Pati czuła się coraz bardziej zakłopotana czułościami i słowami koleżanki. Szybko zorientowała się, że jej rodzice również. Jacek najwyraźniej też to zauważył, bo podszedł do Maryśki, pocałował ją w policzek i bez słowa odciągnął z powrotem na jej miejsce.

– Faktycznie się porobiło – stwierdził, kiedy sam też już siedział. – Ale może dajmy rodzicom moment na przetrwanie tych wszystkich sensacji.

Marycha skinęła głową, nie odrywając oczu od Jacka. On też już chyba nie widział nic poza swoją dziewczyną.

Patrycja odniosła wrażenie, że ta dwójka jest teraz w swoim własnym świecie, a jej brat chętnie odejdzie od stołu nawet nie do końca najedzony, byle być

z Maryską sam na sam. Przez chwilę zastanawiała się, czy jej relacja z Markiem będzie wyglądać podobnie. I nie była pewna, czy tego chciała. Chyba wołała, żeby nadal potrafili rozmawiać ze sobą jak dobrzy znajomi, natomiast sferę uczuciową potraktowali jako miły dodatek. Ta myśl przypomniła jej o czymś. Odchrząknęła.

– Mamo, tato... Marek wpadnie do mnie na chwilę po pracy. Mam nadzieję, że to okej?

– Po pracy? – zapytał Stefan. – Zaraz... To ten kelner z restauracji, tak? Ile on właściwie ma lat?

– Wszystko ci wyjaśnię, skarbie – odpowiedziała szybko Bożena. – A Marek jest zawsze mile widziany, kotku – zwróciła się do córki.

– Tylko nie zamykajcie drzwi do pokoju – dodał ojciec.

Żona spojrzała na niego spode łba i pokręciła głową.

Pati zerknęła na Jacka i Marychę. Ich najwidoczniej nie dotyczyły te same reguły. Ale nie miała teraz ochoty ani czasu na wyklócanie się. I tak chciała tylko porozmawiać z Markiem. Nie zamierzała robić niczego, co musiałaby ukrywać przed rodzicami. Zakładała też jednak, że pomimo ostrzeżeń taty będzie mogła liczyć na odrobinę prywatności.

Patrycji przeszło przez myśl, by poprosić Maryskę o pomoc w doprowadzeniu się do porządku przed przyjściem Marka, ale ostatecznie uznała, że jeśli ma być z nim na dobre i na złe, to chce, by znał prawdziwą ją, a nie jej sztucznie ulepszoną wersję. Nawet w takich momentach jak ten dzisiejszy. Dlatego nie stroiła się zbyt wiele na jego przyjście. Zmieniła tylko powyciągany podkoszulek na bardziej dziewczęcą koszulkę na ramiączkach, na którą narzuciła lekki turkusowy sweter. Zwilżyła też włosy, żeby wgnieść w nie krem i łatwiej je ułożyć. Przynajmniej jej fryzura miała dzisiaj szansę prezentować się dobrze. Wysuszyła i rozczesała kosmyki, po czym pośpiesznie umyła zęby i zabrała się za minimalistyczny makijaż, którym miała nadzieję zatuszować cienie pod oczami i nieco chorobliwą bladość.

Po nałożeniu korektora i odrobiny różu przez chwilę patrzyła na swoje odbicie w lustrze. Uśmiechnęła się do siebie. Była sobą. I dzięki temu, że Marek znał jej sekret, nie musiała przed nim udawać nikogo innego. A bez wyrazu cierpienia, który był widoczny na jej twarzy jeszcze półtorej godziny temu, wyglądała teraz... Nie najgorzej. Nie dało się ukryć, że poprzednia noc bardzo ją wymęczyła, jednak radość z tego, że zaraz zobaczy Marka, sprawiła, że była rozpromieniona. Nie mogła się doczekać, by być blisko niego.

Ledwo usiadła w salonie, gdy zadzwonił dzwonek. W dwie sekundy była przy drzwiach. Jeszcze zanim je otworzyła, jej serce zaczęło bić szybciej – ale być może przez to, że tak szybko zerwała się z kanapy. Gdy tylko zobaczyła Marka, bez namysłu rzuciła mu się na szyję.

Odwzajemnił jej uścisk jedną ręką, drugą trzymając w kieszeni.

Po dłuższej chwili odsunęła się od niego.

– Wejdziesz? – zapytała, uśmiechając się promiennie. W jego oczach widziała isierkę odwzajemnionej radości z ich spotkania, lecz jego twarz była poważna. Pati postanowiła zignorować ukłucie niepokoju, które zaczęło znów ścisnąć jej żołądek. – No chodź. – Chwyciła go za rękaw płaszcza i stanęła na palcach, żeby go pocałować.

Nieznacznie obrócił głowę tak, że całus wylądował w kącie ust.

– Okej – powiedział. Przeszedł obok niej i zatrzymał się w przedpokoju.

Z trudem przełknęła ślinę. Teraz była pewna, że coś jest nie tak. A myśl o tym, iż może to być coś więcej niż pretensja, że się o nią martwił, powoli wypalała dziurę w jej sercu.

– Może chodźmy do mojego pokoju? – zaproponowała.

Zawahał się i przez moment wyglądał, jakby nasłuchiwał, czy w domu jest ktoś jeszcze. Z wnętrza dobiegał dźwięk włączonego telewizora, ale Patrycja nie słyszała nic poza nierównym oddechem Marka. A może to był jej oddech?

W końcu chłopak rozpiął płaszcz i powiesił go na wieszaku, po czym nieśpiesznie zdjął buty i ustawił je równo na wycieraczce.

– Dzień dobry – przywitał się uprzejmie z rodzicami Pati, kiedy mijali salon. Jak gdyby nigdy nic.

– Miło cię znowu widzieć! – zawołała radośnie Bożena.

– Państwa też, jak zawsze. – Uśmiechnął się lekko.

– Rozumiem, że teraz będziemy się widywać częściej? – zapytał Stefan z nutą ojcowskiej troski w głosie.

Marek zmarszczył brwi i rzucił Patrycji pytające spojrzenie.

– Mmm... – zaczął niepewnie.

– Pogadacie sobie później – przerwała mu Pati. Chwyciła chłopaka pod ramię i pociągnęła w stronę schodów. – Na razie go porywam.

Gdy tylko weszli do jej pokoju, usiadła na łóżku. Marek zatrzymał się przy drzwiach, przyglądając się jej badawczym wzrokiem. Wsunął kciuki do przednich kieszeni spodni i oparł się o framugę.

– No więc... – zaczęła powoli, siląc się na lekkość wypowiedzi i nie patrząc na niego. – Powiedziałam rodzicom, że jesteś moim chłopakiem.

Zdała sobie sprawę, że zabrzmiało to tak, jakby tłumaczyła się z jakiegoś występu. A przecież byli razem, prawda? I chyba Marek nie miał problemu z tym, żeby wszyscy o tym wiedzieli? Podniosła na niego oczy.

Kącik ust chłopaka uniósł się mimowolnie o kilka milimetrów, ale powstrzymał uśmiech.

– Nie powinnam? – zapytała i przygryzła dolną wargę.

Marek przymknął powieki i westchnął głęboko.

– Nie wiem – odparł po chwili, która wydawała jej się wiecznością.

Patrycja poczuła pieczenie w klatce piersiowej, jak gdyby dziura w jej sercu zapłonęła żywym ogniem.

– Nie wiesz? – wydusiła z siebie, nie odrywając od niego spojrzenia. Nie chciała przegapić ani jednego grymasu, ani jednego gestu.

Zastanawiał się nad czymś, z oczami do połowy zakrytymi gęstymi rzęsami.

– Nie wiem – powtórzył.

Przez kilka długich sekund żadne z nich nic nie mówiło. On nadal nie patrzył wprost na nią, a ona wciąż intensywnie się w niego wpatrywała, próbując znaleźć odpowiedź w jego mowie ciała. Mięśnie szczęki miał nieco napięte, ale wyraz jego twarzy był łagodny i nie zdradzał nic poza głębokim zamyśleniem. Trwał w bezruchu, poza poruszającymi się pod powiekami gałkami ocznymi i wskazującym palcem prawej ręki, którym wystukiwał na udzie niespokojny rytm.

Pati też zamarła, czekając na jakąś akcję z jego strony. Najbardziej pragnęła wstać i przytulić go, ale była jak sparaliżowana, a w głowie miała pustkę.

W końcu jednak nie wytrzymała.

– O co chodzi? – odezwała się drżącym głosem.

Marek rzucił jej szybkie spojrzenie, po czym w sekundę znalazł się obok niej na łóżku. W prawej dłoni trzymał telefon, który musiał w międzyczasie wyjąć z kieszeni.

Wzrok Patrycji powędrował ku wyłączonemu ekranowi, po którym chłopak powoli przesunął kciukiem, a potem z powrotem na Marka. Miała złe przeczucia, choć wiedziała, że to irracjonalne. Przecież nie zrobiła nic, o co mógłby być na nią zły.

Chłopak odchrząknął i znowu westchnął.

– Koleżanka była na tej samej imprezie co ty – powiedział.

– Połowa szkoły tam była – zauważyła, ale zaraz ugryzła się w język. To nie był dobry moment na tego typu komentarze. – I co? – dopytała, przewijając w myślach wspomnienia z sylwestra. Już podejrzewała, o co mogło chodzić, a jej niepokój powoli ustępował miejsca złości. Kim była ta koleżanka Marka, żeby opowiadać mu o tym, co Pati robiła na imprezie? I czemu właściwie go to interesowało? To było, zanim zdecydowała, że chce z nim być.

– Podesłała mi kilka zdjęć – wyjaśnił, wybierając jedną z fotografii z galerii. Przedstawiała parkiet, na którym tańczyły pary i grupki ludzi z kieliszkami w dłoniach. Rozpoznała też, oczywiście, siebie i Tomka. Po przybliżeniu tego fragmentu zdjęcia dosyć wyraźnie było widać ich namiętny pocałunek. Ona trzymała ręce na jego karku, on wplatał palce jednej dłoni w jej włosy, a drugą przyciągał ją do siebie. Perfekcyjnie uchwycona chwila, w której na zaledwie kilka sekund Patrycja straciła panowanie nad sobą.

Przez moment zastanawiała się, co powiedzieć. Czuła, jak krew zaczyna jej mocniej pulsować w żyłach. Z jednej strony wiedziała, jak to wyglądało i jak wielką przykrość musiało sprawiać Markowi. Sama nie chciałaby widzieć, jak on całuje się z inną dziewczyną. Z drugiej strony, absolutnie nie czuła się winna. „To było, zanim podjęłam moją decyzję” – powtarzała sobie.

Zmarszczyła brwi. Nie zamierzała się tłumaczyć. Oderwała oczy od zdjęcia i spojrzała na Marka, który nie spuszczał wzroku z wyświetlacza. Na jego twarzy malował się ból.

– Gdybym wiedział, że to konkurs na to, kto lepiej całuje, bardziej bym się postarał za pierwszym razem – rzucił gorzko.

Pati poczuła, jak coś się w niej gotuje. Zaciśnęła dłonie na brzegu materaca.

– Serio?! – wybuchnęła.

Marek wyglądał na zbitego z tropu. Patrzył na nią nierozumiejącym wzrokiem. Ale przynajmniej patrzył.

Była zła. Na niego za to, co powiedział, i że w ogóle coś takiego przyszło mu do głowy. I na siebie za to, że była powodem jego cierpienia. Tak bardzo starała się powstrzymać swój gniew, że zupełnie nie zauważyła, kiedy jej oczy zrobiły się wilgotne. Nie zdążyła zatrzymać łzy, która potoczyła się po jej policzku.

Chłopak otworzył szeroko oczy.

– Hej... – odezwał się cichym, rozedrganym głosem. Najwidoczniej też miał ściśnięte gardło. Przybliżył się do niej tak, że ich biodra się stykały. – Znowu doprowadzam cię do płaczu, przepraszam.

Pocałował ją delikatnie w policzek i podążył wargami śladem, który zostawiła spływająca łza.

Patrycja poczuła przyjemne wewnętrzne ciepło, które powoli, bardzo powoli, rozluźniało jej ściśnięty żołądek.

Marek spojrzał jej prosto w oczy.

– Po prostu... – zaczął i przełknął głośno ślinę. – Od kiedy zobaczyłem to zdjęcie, czuję niemal fizyczny ból.

Nic nie odpowiedziała.

– Nawet nie wiesz, ile dziwnych teorii zdążyłem wymyślić przez ostatnich kilka godzin – podjął. – Zupełnie nie mogłem skupić się na pracy. Dobrych kilka razy pomyliłem zamówienia – zaśmiał się gorzko. – W końcu rodzice wypuścili mnie wcześniej do domu.

Pati odetchnęła głęboko, starając się stłumić buzujące w niej emocje.

– Marek... – powiedziała tak spokojnie, jak tylko mogła. Obróciła się całym ciałem ku niemu, kładąc zgiętą nogę na łóżku. Gdy też się odwrócił, chwyciła go za rękę. – Mogłabym ci powiedzieć, że wszystko to, co było przed naszym noworocznym spotkaniem, powinno być nieistotne. Albo że byłam zbyt pijana, żeby kontrolować swoje zachowanie na imprezie.

Widziała, jak bardzo chłopak stara się, by nie uciec wzrokiem.

– Prawda jest gdzieś pośrodku – kontynuowała. – Nie planowałam pocałować Tomka. To on pocałował mnie.

Poczuła, jak dłonie Marka zaciskają się mocniej na jej własnych. Jego szczeka delikatnie drżała.

Patrycja nabrała powietrza w płuca.

– I tak, byłam już wtedy po kilku drinkach i nie do końca panowałam nad swoimi reakcjami, ale... – Spojrzała na niego i uśmiechnęła się do swoich myśli. – Szybko zdałam sobie sprawę, że nie chcę tego robić, że Tomek nie jest facetem, z którym chcę być. I powiedziałam mu wtedy o tym.

Długo patrzyli na siebie, każde pogrążone we własnych rozważaniach i szukające jakiejś odpowiedzi w oczach tego drugiego.

Marek wyraźnie walczył z własnymi myślami. Rozchylił wargi, jakby chciał coś powiedzieć, ale zaraz zamknął usta. Za chwilę otworzył je ponownie, a ich kąciki bardzo powoli powędrowały do góry.

– A więc mówisz – odezwał się wreszcie, gdy uśmiech dotarł do jego oczu, wokół których pojawiły się uwielbiane przez Pati zmarszczki mimiczne – że wygrałem ten konkurs?

Jego głos brzmiał zupełnie inaczej niż moment wcześniej, nagle zniknęła z niego cała gorycz. Jego uśmiech nabrał łobuzerskiego wyrazu.

Miała ochotę się naburmuszyć, ale nie zdążyła, bo Marek pocałował ją tak, jak gdyby próbował udowodnić, że jego usta są jedynymi, których kiedykolwiek będzie potrzebowała. Nie potrafiła nie odwzajemnić tego pocałunku, ani kłócić się z jego niewypowiedzianym przesłaniem.

Kiedy zabrakło jej tchu, niechętnie oderwała się od chłopaka. On też był zdyszany. Brał krótkie wdechy, a jego pierś unosiła się i opadała rytmicznie.

Dopiero po chwili Patrycja zauważyła, że całkowicie zniszczyła mu fryzurę, gdy wplotła palce w jego włosy. Przeczesła własne lekko skołtunione kosmyki palcami. Marek zrobił to samo ze swoimi. Obydwoje wybuchnęli śmiechem.

– Będziemy musieli doprowadzić się do porządku, zanim pokażemy się moim rodzicom – oznajmiła, zdejmując sweterek. Było jej bardzo ciepło.

– Mhm – zgodził się, ale jakby nie do końca. Zerknął w stronę drzwi, po czym podszedł do nich i zamknął je na klucz. Oparł się o nie plecami i unosząc brwi, posłał Pati wymowne spojrzenie.

– Obiecałam tacie, że zostawię je otwarte. – Uśmiechnęła się przepraszająco. Marek zrobił zawiedzioną minę i nie odwracając się, położył dłoń na kluczu. Zanim go jednak przekręcił, Patrycja stanęła tuż przed nim. – Ale... – powiedziała, kładąc ręce na szyi chłopaka i powoli przyciągając go do siebie – jeśli będziemy bardzo cicho, to chyba nie będzie miał powodu, żeby sprawdzać, czy są zamknięte?

Nie trzeba mu było dwa razy powtarzać. Objął ją mocno, obrócił się razem z nią i nie luzując chwytu, opadł na łóżko tak, że wylądowała na nim.

Powstrzymała pisk zaskoczenia.

– Mówiłem już, że lubię, jak na mnie wpadasz? – zapytał niskim, cichym głosem, który wywołał przyjemne mrowienie skóry na całym jej ciele.

Nie przestawał się uśmiechać, a radosny błysk w jego oczach sprawił, że Pati poczuła ulgę.

– Hm, mogłeś coś wspominać – odpowiedziała szeptem, przesuwając czubkiem nosa po jego kości policzkowej. Chciała go znowu pocałować, ale też móc na niego patrzeć. Odsunęła twarz na tyle, by widzieć jego ciemnobrązowe, lekko przymrużone oczy. Ostrożnie przeczesła opuszką palca jego długie czarne rzęsy. Od dawna mu ich zazdrościła.

Marek opuścił powieki niżej i błogo się uśmiechnął.

– Musisz być taki idealny? – spytała z udawanym wyrzutem, dotykając jego jędrnych ust. Uśmiechnął się szerzej i niespodziewanie chwycił jej palec między zęby. Zaskoczona wciągnęła głośno powietrze.

Chłopak otworzył oczy.

– Właśnie miałem zadać to samo pytanie – odparł. Ujął jej dłoń w swoją i pocałował wierzch każdego z palców po kolei.

Zarumieniała się. Rozchyliła wargi, żeby coś odpowiedzieć, ale właściwie nie bardzo wiedziała co.

Marek wykorzystał ten moment zastanowienia, by przewrócić się na bok razem z Patrycją. Przez chwilę wpatrywał się w nią z zachwytem, potem przysunął usta do jej szyi i pocałował ją delikatnie. Powoli przesunął pocałunki wyżej, a każdy kolejny wydawał się Pati odrobinę mocniejszy i bardziej zmysłowy. Każdy sprawiał też, że coraz niecierpliwiej czekała, aż wreszcie ich usta znowu się spotkają.

Pogłaskała Marka po szyi i karku, delikatnie, lecz wymownie, starając się przesunąć jego twarz w odpowiednie miejsce. Kiedy zbyt długo stawiał opór, wydała z siebie ciche poirytowane warknięcie.

Zaśmiał się cicho i uniósł głowę, by na nią spojrzeć. Jego oczy wyrażały radość i coś jeszcze. W tym momencie Patrycja była w stanie zinterpretować to coś jedynie jako namiętność. I wiedziała, że on widzi to samo w jej oczach.

Pocałował ją bez ostrzeżenia i rozładował tym całe napięcie, jakie między nimi panowało.

Pati poczuła, jak przez jej żyły przepływa impuls rozgrzewający krew w każdym zakamarku ciała. Zapraagnęła, by ten moment trwał wiecznie.

Marek miał chyba podobne myśli. Całowali się więc długo, robiąc tylko krótkie przerwy na nabranie powietrza. W tych chwilach uśmiechali się do siebie i za każdym razem jego uśmiech wywoływał w Patrycji kolejną falę ciepłych uczuć. Minęło dziesięć, może piętnaście minut, zanim ich pocałunki stały się bardziej leniwe, a uśmiechy coraz częstsze.

Wargi chłopaka przesunęły się na jej policzek, a potem czoło i tam się zatrzymały. Zaczął przeczesywać jej włosy palcami, a ona wtuliła się w niego mocniej.

Żałowała, że nie może w ten sposób zasnąć, że zaraz będą musieli się rozstać i najwcześniej zobaczy go dopiero jutro.

Poruszył ustami, mruczając coś tak cicho, że tego nie dosłyszała. Spojrzała na niego.

– Mówiłeś coś? – zapytała.

– Nie, nic. – Uśmiechnął się ciepło.

Nie była przekonana, czy Marek mówi prawdę, ale nie drażyła tematu.

– Obiecay mi, że zawsze tak będzie – powiedział cicho.

– Co masz na myśli?

Westchnął.

– Wiem, że to głupie, ale mam wrażenie, że im bardziej jestem pewien, że jesteś moja, tym bardziej mogę cię stracić.

Podniosła się na łokciu.

– Dlaczego miałbyś mnie stracić?

Wzruszył jednym ramieniem, po czym wyciągnął rękę i z troską odsunął kosmyk włosów z twarzy Pati za jej ucho.

– Mam nadzieję, że nie stracę cię nigdy, ale wiem, że z każdym dniem będzie mi trudniej, jeśli dojdiesz do wniosku, że jednak nie chcesz ze mną być.

Patrycja wspomniała rozmowę z Jackiem, podczas której brat przekonywał ją, że wiązanie się z drugą osobą to zawsze ryzyko, bez którego podjęcia człowiek nie dowie się, czy było warto. Między innymi dzięki tej poradzie zdecydowała, że chce spotykać się z Markiem.

Śluchając swojego chłopaka, odniosła wrażenie, że on traktuje to zupełnie inaczej – że nie ma absolutnie żadnych wątpliwości. Ale czy ostatecznie nie sprowadzało się to do tego samego? Przecież, mimo że nie potrafiła sobie wyobrazić, że kiedykolwiek go zostawi, nikt nikomu nie dawał gwarancji. Mieli po kilkanaście lat i nie wiedzieli, co wydarzy się kiedyś.

Nie chciała dzielić się z nim tym przemyśleniami, ale powiedziała inną prawdę:

– Też tak to czuję.

Marek podciągnął się do góry i skrzyżował nogi. Zrobiła to samo, siadając na przeciwko niego. Ujął jej dłonie w swoje.

– Czujesz, że mógłbym się rozmyślić? – zapytał zaniepokojony.

Przewróciła oczami, a on przechylił głowę i patrzył wyczekująco.

– Miałam na myśli, że też czuję, że im dłużej będziemy razem, tym trudniej mi będzie, gdybyś kiedyś stwierdził, że to jednak nie to – wyjaśniła.

– Żartujesz?

– Żartuję? – zdziwiła się.

– Nie wiem, co musiałoby się stać, żebym nie chciał z tobą być.

– No właśnie, nie wiesz.

– Nie łap mnie za słówka.

– Nie złość się.

– Nie zloszczę się.

Obydwoje uśmiechnęli się równocześnie. Marek uniósł dłonie Patrycji wyżej i złożył na nich długi pocałunek.

– Obiecay mi chociaż, że nie będziesz się spotykać z innymi facetami – poprosił.

– Mam się w tym doszukiwać jakiegoś podstępu?

Pokręcił głową.

– Okej... Rozumiem, że masz na myśli romantyczne relacje? – dopytała.

Marek opuścił wzrok, rozmyślając nad czymś. Nadal trzymał jej dłonie blisko swoich ust i raz po raz muskał je wargami.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że nie mogę ci obiecać, że nie będę się widywać z kumplami z drużyny? – upewniła się.

– Oczywiście – wymamrotał.

– A więc co?

Popatrzył na nią. Wyraźnie bił się z myślami, a ona cierpliwie czekała na odpowiedź.

– Mam na myśli Tomka – wyrzucił z siebie wreszcie.

Pati szarpnęła rękami, ale nie na tyle mocno, by wyrwać je z jego uścisku. Musiała mu przyznać trochę racji. Ona też by nie chciała, żeby Marek spotykał się z koleżankami, z którymi kiedykolwiek łączyło go coś więcej. Chociaż skąd właściwie miała wiedzieć, czy się z nimi nie spotyka? Nie знаła jego związkowej przeszłości.

– Będę się z nim widywać prawie codziennie – odparła. – Na treningach.

– Paweł będzie się z nim widywać. To co innego – stwierdził. – Chociaż i to nie do końca mi się podoba.

– Serio?

– Serio. – Wzruszył ramionami. – Będę sobie wyobrażać, że za każdym razem, kiedy jesteście razem w szatni, może się wydarzyć coś, co sprawi, że stwierdzisz, że to jednak on jest idealny.

Mimo że już ją trochę frustrowała ta rozmowa, ledwo powstrzymała śmiech.

– Na przykład co?

– Bo ja wiem... – Znowu spuścił wzrok. Wyglądał na zakłopotanego.

– Nie wiem, co wy robicie w szatni w Malinówce, ale... – westchnęła i zmieniła ton – ja głównie unikam momentów, kiedy trzeba się przebierać. Wspólne prysznice zdecydowanie nie ułatwiłyby ukrywania mojej prawdziwej tożsamości.

Marek potrząsnął głową.

– Nawet nie chcę sobie tego wyobrażać.

– Mnie pod prysznicem? – Uniosła brew i uśmiechnęła się kokieteryjnie.

Szybko odwzajemnił uśmiech.

– Hm... To co innego.

Zbliżył się do niej i trzymając jej dłonie w swoich, położył ręce po obydwu jej stronach.

Poczuła, jak jej serce bije mocniej. Nie próbowała się uwolnić.

Marek pocałował ją krótko.

– To jak będzie? – spytał.

Patrycji zajęło chwilę, by przypomnieć sobie, o czym rozmawiali. Kiedy w końcu jej się udało, zacisnęła usta i zmarszczyła nos.

– Dasz mi się nad tym zastanowić?

Odsunął się od niej i pokiwał smutno głową. Usiadł na brzegu łóżka.

– Czyli jeszcze musisz się zastanowić. – Nie pytał, stwierdzał.

– Marek! – Nie wytrzymała. Siadła za nim, oplatając go nogami i rękami. Położyła brodę na jego ramieniu. – Nie chodzi o to, że mam wątpliwości co do ciebie. Tomek nie interesuje mnie jako facet, ale jest moim kolegą i potrzebuję trochę czasu, żeby przemyśleć, co z tym zrobić. Wiem, że nie jest to dla ciebie łatwe, ale zaufaj mi, proszę. Potrafisz to zrobić?

– Oczywiście – wybąkał.

– Dziękuję. – Pocałowała go w szyję i przytuliła twarz do jego twarzy. – Jeden chłopak zdecydowanie mi wystarczy. Zwłaszcza taki, który jest chodzącym ideałem.

Poczuła, jak jego policzki unoszą się w uśmiechu. Chwycił jej dłonie i obrócił do niej głowę. Pocałował ją, a ona ścisnęła go mocniej.

– A więc teraz próbujesz mnie udusić? – zaśmiał się.

– Nie, po prostu upewniam się, że nigdzie mi nie uciekniesz.

– Nigdy ci nie ucieknę – powiedział, bez większego trudu rozplatając jej żelazny uścisk i odwracając się do niej.

• • •

Zanim odprowadziła go do wyjścia, obydwoje doprowadzili się do jako takiego porządku.

– To całkiem wygodne, że masz u siebie też męskie kosmetyki – stwierdził Marek, gdy Pati rozcierała między dłońmi pastę do włosów.

Uśmiechnęła się ciepło, mrużąc przy tym oczy. Przesunęła palcami po jego czuprynie.

– Czy ja powinienem pomóc ci z twoimi włosami? – zapytał.

Wydawało jej się, że chłopak żartuje, ale nie była pewna.

– Dzięki, chyba poradzę sobie sama.

– Więc nie ufasz mi ani z twoją, ani nawet z moją własną fryzurą – roześmiał się.

– Po prostu lubię to uczucie, kiedy moje palce przeczesują twoje włosy – odparła bez zastanowienia i zatrzymała dłonie na jego potylicy.

Podniósł na nią błyszczące radością oczy i pocałował ją po raz setny tego wieczoru.

– Też to lubię – przyznał, wtulając nos w zagłębienie nad jej obojczykiem. – Szkoda, że nie mogę zostać na noc.

Serce Patrycji zaczęło uderzać mocno o żebra. Marek musiał to poczuć, ale nic nie powiedział.

– To chyba jeszcze nie ten etap – zauważyła pozornie lekkim tonem. Jeśli miała być ze sobą szczerą, trochę przerażała ją myśl o tym, co mogłoby się stać, gdyby chłopak został u niej do rana. – I zdecydowanie nieodpowiedni moment.

Kiedy spojrzał na nią pytającym wzrokiem, zerknęła wymownie na drzwi do pokoju, jakby spodziewała się, że ktoś za nimi stoi i cały czas ich podsłuchuje.

Marek powstrzymał chichot, po czym uśmiechnął się, chyba bardziej do własnych myśli niż do niej.

– Nie martw się, znajdziemy nasz idealny moment – powiedział.

Jego obietnica wywołała w Pati jednocześnie podniecenie i panikę. Nigdy wcześniej nie zastanawiała się nad tym, jaki będzie kolejny krok w ich relacji. Zakładała też, że tych kroków będzie jeszcze kilka, zanim zaczną w ogóle rozmawiać o...

Jej rozmyślania przerwał kolejny pocałunek.

• • •

Gdy zeszli na dół, jej rodziców nie było już w salonie. A Jacek najpewniej zaszył się z Marychą w swoim pokoju albo właśnie odprowadzał ją do domu.

– No i niepotrzebnie się czesaliśmy – westchnęła Patrycja z udawaną frustracją.

– Bo ja wiem, bycie czesanym przez ciebie jest całkiem przyjemne – wymruczał Marek, wkładając płaszcz. – Ale jeśli chcesz, możesz mnie jeszcze rozczochrać, zanim wyjdę – dodał. Podeszedł do niej i chwycił ją w pasie.

Przygładziła dłońmi włosy po obydwu stronach jego głowy.

– Hm, chyba byłoby mi żal – stwierdziła. – Całkiem nieźle mi to wyszło. Prezentujesz się wspaniale.

– Dzięki – zaśmiał się, po czym na chwilę zmarszczył brwi. – A ty nawet na kacu wyglądasz lepiej niż jakakolwiek dziewczyna, jaką znam.

Zarumieniła się. Już od dobrej godziny nie pamiętała, jak źle się czuła, kiedy się dzisiaj obudziła. Jej umysł był pochłonięty czymś zupełnie innym.

– Ale – kontynuował Marek – zwłaszcza jeśli poważnie traktujesz grę w piłkę, nie powinnaś doprowadzać swojego organizmu do takiego stanu. To nie tylko źle wpływa na twoją wątrobę i szare komórki, ale też niweluje efekty ciężkiej pracy na treningach.

Pati momentalnie poczuła się gorzej, jakby właśnie otrzymała reprimendę od trenera. Zawstydzona, spuściła wzrok.

– A widać, że ciężko trenujesz. – Marek musnął koniuszkami palców jej subtelnie umięśnione ramiona.

Pocałował ją w czoło, a ona przytuliła się do niego. Bała się, że zaraz do oczu napłyną jej łzy. Bo Marek miał całkowitą rację. W swojej pogoni za udawaniem jednego z chłopaków z drużyny ostatnimi czasy piła więcej alkoholu niż kiedykolwiek wcześniej i więcej, niż tak naprawdę chciała. Miała przecież dopiero szesnaście lat. A przede wszystkim chciała być w jak najlepszej formie. Dla siebie i dla swojej drużyny.

– To pierwszy i ostatni raz – wymamrotała w jego ramię.

– Co? – dopytał. Brzmiał na zaniepokojonego. Odsunął ją delikatnie od siebie i uniósł jej podbródek.

– Masz rację, muszę się ogarnąć – wybąkała.

Patrzył na nią przez dłuższą chwilę zatroskanym wzrokiem.

– Jesteś wspaniała – powiedział w końcu.

Było to tak absurdalnie wyrwane z kontekstu, że Patrycja nie umiała powstrzymać uśmiechu.

– Ale co to ma...

Nie zdążyła dokończyć, bo znowu ją pocałował.

Zaświtało jej w głowie, że najwyraźniej już zawsze tak to będzie wyglądać – że nigdy nie będzie w stanie wyartykułować pełnego, nieprzerwanego jego pocałunkiem zdania. A jeszcze bardziej niepokojące było to, że wcale jej to nie przeszkadzało.

• • •

Podłączając komórkę do ładowania, przypomniała sobie, że w kieszeni spodni, w których była wczoraj na imprezie, zostawiła telefon Pawła. Nie spodziewała się, że będzie na nim tysiąc nowych wiadomości – w końcu tylko kilka osób znało ten numer – ale na wypadek, gdyby koledzy z zespołu chcieli się z nią skontaktować, lepiej, żeby był naładowany.

Poszukiwania zajęły jej dłuższą chwilę. W końcu zajrzała pod łóżko, gdzie odnalazła spodnie, skarpetki i niebieskiego pluszowego misia.

– A więc tutaj byłeś! – zawołała, otrzepując maskotkę z kurzu. Odłożyła ją na parapet, obok reszty swoich pluszaków.

Telefon włączył się bez problemu i miał jeszcze dziewięć procent baterii. Na ekranie Pati zobaczyła powiadomienie o dwóch nieprzeczytanych wiadomościach. Pierwsza była od Tomka:

„Jeszcze raz dzięki, że wpadłeś na imprezę. I za prezent! Jest... po prostu WOW”.

Napisał to tuż po tym, jak pożegnali się nad ranem. Uznała więc, że minęło tyle czasu, że nie ma co odpowiadać. Najwyżej Tomek wspomni coś na ten temat na poniedziałkowym treningu. Ale ucieszyły ją jego słowa i przypomniała sobie jego wybuch radości, kiedy w nocy rozpakował podarunek. Bezwiednie zerknęła na drugą komórkę, jakby oczekiwała, że jako Patrycja również dostanie podziękowania. W końcu prezent był też od niej. Posmutniała. Nie dlatego, że nie było żadnego SMS-a, ale dlatego, iż zdała sobie sprawę, że niezależnie od tego, czy spełni prośbę Marka i będzie się trzymać z dala od Tomka, ich relacja już nigdy nie będzie taka sama jak przed sylwestrem. Chwilę o tym rozmyślała, ale ostatecznie postanowiła oczyścić umysł ze wszystkich negatywnych myśli. Przynajmniej na razie.

Druga wiadomość była od Kuby, sprzed niecałych trzydziestu minut. „Czy on zawsze dokładnie wie, kiedy Paweł będzie przy telefonie?” – przemknęło jej przez głowę, gdy czytała:

„No dobra, już nie jestem na ciebie obrażony. Ale te wszystkie podpisy na piłce, którą dałeś Tomkowi, przypomniały mi o świetnym filmie o najlepszych piłkarzach ostatnich dekad dwudziestego wieku, którego dawno nie oglądałem. Może wpadniesz do mnie jutro na seans?”

Zaśmiała się pod nosem, wyobrażając sobie udawanego focha w wydaniu Kuby. Odpisała od razu, wczuwając się w rolę Pawła:

„Nie wiedziałem, że się na siebie gniewamy ;)”.

Odpowiedź przyszła szybko:

„No cóż, i tak już po wszystkim, więc może lepiej, że nie musiałeś tego przecho-
dzić”.

Położyła się na plecach, trzymając komórkę przed sobą. Nawet najkrótsze wymiany zdań z Kubą zawsze wprawiały ją w dobry nastrój.

„Biorąc pod uwagę to, jak ciężko było przetrwać dzisiaj kaca, tym bardziej cieszę się, że mi tego oszczędziłeś”, napisała.

„Tak też podejrzewałem, dlatego nie odzywałem się wcześniej :)”.

„Dzięki”.

„To jak? Film jutro?”

Bez większego namysłu wystukała „OK”, ale w ostatniej chwili powstrzymała się przed wysłaniem SMS-a.

Przykryła oczy przedramionami, zastanawiając się nad sobą. Właściwie nie było powodu, dla którego Paweł nie powinien widywać się z Kubą poza treningami. Wydawało jej się normalne, że faceci też czasem lubią spotkać się gdzie indziej niż na boisku czy w barze. Wspólne oglądanie filmu zdecydowanie nie brzmiało jak coś dziwnego. Jedynym problemem, a właściwie małą niedogodnością, byłaby konieczność poświęcenia kilkunastu minut na przebranie się za Pawła. Ale dzięki temu

zyskałaby kilka godzin sam na sam z najlepszym z kumpli z drużyny i legendami piłki nożnej. Chyba sam na sam.

Zerknęła raz jeszcze na wszystkie wiadomości od Kubby. W żadnej nie wspominał o tym, że wpadnie do niego też Łukasz albo Tomek. Oczywiście nie miałyby nic przeciwko, by się pojawili, ale wspólne wypadki z nimi kojarzyły się jej głównie z piciem piwa i pogaduchami o dziewczynach. Gdy o tym pomyślała, zmarszczyła brwi. Tak naprawdę miała z kolegami też wiele innych tematów rozmów. Ale to z Kubą czuła się najswobodniej. Mogła być przy nim całkowicie sobą. Poza jednym małym (no dobrze, sporym) szczegółem.

Była też kwestia tego, że jutro planowała się zobaczyć z Markiem. Nie ustalali konkretów, ale kiedy wychodził, wspominał, że widzą się rano – cokolwiek „rano” miało oznaczać i jakkolwiek długo miało trwać. Chwilę wcześniej nie interesowało jej to. Po prostu chciała spędzić z Markiem jak najwięcej czasu. Jeśli był to cały dzień, super. Jeśli tylko kilka godzin, zanim musiał iść do pracy, też była to w stanie zaakceptować. Teraz jednak trochę doskwierał jej fakt, że tak elastycznie dopasowuje swój kalendarz do dostępności swojego chłopaka.

Powinna przynajmniej wiedzieć, kiedy ma wolne. To znaczy, kiedy ma czas na robienie innych rzeczy, które niekoniecznie były związane z jego osobą. Postanowiła, że muszą to ustalić. Tylko co jeśli... Marek miałby problem z tym, że Pati widuje się z kolegami poza treningami? Szybko wyrzuciła tę myśl z głowy. Na pewno chodziło mu tylko o Tomka. Z oczywistych powodów.

Jej przemyślenia zajęły tak dużo czasu, że Kuba najwyraźniej się zniecierpliwił, bo przysłał kolejnego SMS-a:

„Zasnąłeś?”

Znowu się zaśmiała. Być może kolega nie próbował być zabawny, ale zazwyczaj nie potrafiła się przy nim nie uśmiechać. Skasowała niewysłaną wiadomość i odpisała:

„Prawie :). Próbowałem sobie przypomnieć, jaki mam na jutro plan zajęć. Nie wiem, czy dam radę wyrwać się do Malinowa”.

„Mogę wpaść do ciebie”.

Aż podniosła się do pozycji siedzącej.

Dopiero po chwili uświadomiła sobie, że Kuba nie miał na myśli przyjscia do niej tutaj, tylko do Pawła. Niewiele to jednak zmieniał, bo zapraszanie kolegów do nieistniejącego domu w Wieprzy Dolnej też odpadało.

„Nie o to chodzi”, napisała szybko.

„?”

„Muszę coś ogarnąć i nie wiem, o której skończę”.

„No to daj znać, jak już skończysz. Może uda nam się zgrać”.

„OK :)”.

Położyła się z powrotem. Trzymając telefon przy piersi, uśmiechnęła się do siebie. Czuła się szczęśliwa.

Wiele rzeczy mogłoby ułożyć się w jej życiu lepiej, ale była w drużynie z chłopakami, z którymi uwielbiała grać, i miała kilkoro dobrych znajomych, w tym co najmniej dwójkę przyjaciół. A teraz też chłopaka, którego pozazdrościłaby jej niejedna dziewczyna. Nie wiedziała tylko, czy chce, by ktokolwiek jej zazdrościł. Na pewno nie chciała, by byli jedną z tych par, które stają się tematem szkolnych plotek. Chociaż z drugiej strony... Było to na swój sposób ekscytujące. I nadal trochę nierealne. No bo właściwie dlaczego jeden z popularniejszych chłopaków w szkole w ogóle się nią zainteresował?

To, że Marek był pierwszą osobą, na jaką wpadła w Malinowie, było zupełnym przypadkiem. Być może fakt, że później wpadła na niego po raz drugi, zinterpretował jako przeznaczenie i tylko dlatego zaczął się z nią zadawać? Ale przecież gdyby nie to, że szybko zaczęli się dogadywać i od początku dobrze się czuli w swoim towarzystwie, nie spędzałby z nią tyle czasu. Chyba że traktował to jako wyzwanie: zdobyć jedyną dziewczynę w Malinowie, która długo opierała się jego wdziękowi. No i w końcu przestała się opierać... A skoro już udowodnił, że nie da mu się oprzeć, czy na pewno nadal będzie się nią interesował? Po jego dzisiejszej wizycie nie miała wątpliwości, że mu na niej zależy. Jednak czy zawsze tak będzie? Twierdził, że tak.

A jeśli ona była dla niego wyzwaniem i zarazem nagrodą, którą nie miał zamiaru się z nikim dzielić, to kim on był dla niej? Na pewno chłopakiem, w którym podobało jej się wszystko. No, może poza tym, że grał w innej drużynie. Ale w kontekście ich relacji tak było lepiej, więc nawet tego nie mogła mu zarzucić. Był kimś, kto poznał jej największą tajemnicę i komu mogła w pełni zaufać. Był też jednym z najlepszych piłkarzy, jakich знаła, geniuszem nauk ścisłych, a zarazem kochającym synem, który pomagał swoim rodzicom w każdej wolnej chwili. I po prostu dobrym człowiekiem, zwracającym uwagę na potrzeby innych. „Pieprzony ideał” – pomyślała i cicho zachichotała.

Nie potrafiła znaleźć powodu, dla którego miałyby nie chcieć z nim być. Nie potrafiła nawet sobie przypomnieć, dlaczego tak długo kazała mu na siebie czekać. A już na pewno nie potrafiła sobie wyobrazić, że kiedykolwiek mogłaby go skrzywdzić. W każdym razie nie intencjonalnie. Przez ostatni tydzień i tak za dużo się przez nią nacierpiał.

Westchnęła. Miała nadzieję, że wyczerpały się wszystkie powody, dla których Marek mógłby się na nią dąsać. Za każdym razem, gdy widziała, że sprawiła mu przykrość, czuła się, jakby jej serce miało zaraz pęknąć. Zdecydowanie nie była przyzwyczajona do tak ekstremalnych emocji w tak dużych dawkach.

– Hm... – mruknęła pod nosem, podsumowując tym swoje rozmyślenia.

Leniwie opuściła nogi na podłogę. Kiedy podniosła się, by usiąść na brzegu łóżka, poczuła nieprzyjemne pulsowanie w głowie. Nie zastanawiając się nad tym, czy to środki przeciwbólowe przestały działać, czy może jej mózg przegrzał się od zbyt intensywnego myślenia, uznała, że najwyższa pora spać.

Przesłuchanie

Wstała cała w skowronkach. Spała jak kamień i dopiero nad ranem pod jej powiekami zaczęły migać urywki jakiegoś snu. Nie próbowała go sobie przypomnieć. Rzeczywistość była o wiele ciekawsza. Pati była wypoczęta, nic jej nie bolało i niedługo miała znowu zobaczyć się z Markiem.

Trochę wbrew temu, że nadal uważała, iż nie powinna się specjalnie stroić dla swojego chłopaka (uśmiechnęła się na myśl o tym, że może go teraz tak nazywać), spędziła dobrych dziesięć minut w garderobie, zanim wybrała czarną plisowaną spódnicę i dawno nienoszoną fioletową koszulkę, na którą zarzuciła kremową rozpiętą bluzę. Miała nadzieję, że to wszystko do siebie pasuje. Zupełnie się na tym nie знаła. Kiedy nie musiała udawać dziewczęcej wersji Patrycji, jej standardowym wyborem były pierwsze ciuchy, które znalazła w szafie. Zazwyczaj były to stare spodnie dresowe lub luźne dżinsy i dowolny powyciągany podkoszulek.

Umyła i wysuszyła włosy, trzymając się zaleceń Marychy, które znała już na pamięć. Każda czynność, wykonywana w oczekiwaniu na przyjście Marka, sprawiała jej większą przyjemność niż zwykle. Chciała mu się podobać. Teraz, gdy już wiedziała, że pragnie z nim być, nie zamierzała dawać mu żadnych powodów, by zmienić zdanie.

Ostatecznie nałożyła nawet na twarz trochę korektora i podkładu, aby zamaskować pojedyncze wypryski i wyrównać koloryt. Po chwili namysłu dodała nieco różu, chociaż wiedziała, że kiedy tylko zobaczy Marka, jej policzki zarumienią się same z siebie. Wyjęła też z kosmetyczki tusz do rzęs, ale w końcu uznała, że to przesada. I tak wyglądała już jak ktoś, kto za bardzo stara się wyglądać dobrze.

Poczuła dobiegające z kuchni zapachy, wskazujące na to, że jej tata właśnie smaży boczek i będzie robił jajecznicę. Uzmysłowiło jej to, że jest potwornie głodna. Wiedziała też, że ojciec ma tendencję do zagadywania się i zapominania o przewróceniu boczku na drugą stronę, więc szybko pościeliła łóżko i zbiegła na dół. Bożena właśnie zaczynała wyciskać sok z pomarańczy, Jacek rozkładał na stole talerze, a Stefan przewracał boczek. Pati odetchnęła z ulgą i rzuciwszy wszystkim szybkie „cześć”, otworzyła lodówkę, żeby wyjąć dodatki do jajecznicy.

– Dzień dobry, kochanie. – Tata pocałował ją w skroń. – Ładnie dzisiaj wyglądasz. Wychodzisz gdzieś? – zapytał z nutą podejrzliwości w głosie.

– Niech zgadnę, Marek przychodzi? – wtrącił Jacek.

Patrycja wzruszyła obojętnie ramionami, ale nie potrafiła powstrzymać uśmiechu na dźwięk imienia swojego chłopaka.

– Może – odparła, krojąc ogórka. – A Marychy jeszcze nie ma? – zrewanżowała się.

– Jeszcze nie. – Brat wyszczerzył zęby. – Postanowiłem, że poranek spędzę z wami. W końcu nie zostało nam zbyt wiele czasu razem.

– Ach... – posmutniała, przypomniawszy sobie, że już za trzy dni męska część rodziny wraca do Stanów Zjednoczonych. Zrobiła przepraszającą minę.

– Ale nie widzę przeszkód, żeby część czasu spędzać z naszymi drugimi połówkami o r a z rodziną – rzucił Jacek. – Z tego, co rozumiem, mama zna Marka prawie tak dobrze jak Maryskę?

– To prawda! – odpowiedziała Bożena z uśmiechem, podczas gdy Stefan spoglądał na dzieci nieco niezadowolonym wzrokiem. – To mój ulubiony korepetytor Patrycji.

– Bo jedyny – bąknęła Pati.

– Bardzo wartościowy młody człowiek – kontynuowała mama. – No i ma prześlizgniętych rodziców – stwierdziła, a po chwili namysłu dodała: – Zresztą, Marysia tym bardziej. Właściwie trudno mi cokolwiek zarzucić waszym wyborom.

– Jak zwykle przesadna optymistka – wymamrotał tata.

– Jak zwykle zapominasz o swojej robocie. – Bożena się zaśmiała i wskazała na kuchenkę, z której dobiegało głośnie skwierczenie boczku.

– Cholera... – Ojciec przełożył patelnię na drugi palnik i zaczął się rozglądać wokół.

Patrycja podała mu opakowanie jajek, które przed chwilą wyjęła z lodówki.

Wszyscy zaczęli się śmiać – poza skupionym na wbijaniu jajek na patelnię Stefanem. W końcu jednak ogólna radość udzieliła się także jemu i uśmiechnął się pod nosem.

• • •

Zaraz po śniadaniu do Pati zadzwonił Marek. Ledwo zobaczyła jego imię na wyświetlaczu, poczuła, jak budzą się motyle w jej brzuchu.

– Wstałaś? – zapytał. – Brzmiał wyjątkowo zmysłowo, ale całkiem możliwe, że tylko w jej uszach, a tak naprawdę mówił zupełnie normalnie.

– Oczywiście.

– Gotowa na dzień pełen przygód?

– Zależy, co masz na myśli, mówiąc o przygodach.

– Dzień spędzony ze mną?

– Nie mogę się doczekać! – odparła od razu. – Cały dzień? – upewniła się, mając z tyłu głowy potencjalne spotkanie Pawła z Kubą.

– A co, masz jakieś inne plany?

– Ja? Nie. – Nie kłamała.

– Hm, to dobrze – powiedział, po czym westchnął. – Ale niestety mam dla ciebie czas tylko do szesnastej. Nie udało mi się znaleźć na szybko zastępstwa w restauracji, a już wcześniej obiecałem rodzicom... – Mówił tak, jakby tłumaczył się z przewinienia.

– Hej – przerwała mu. – Rozumiem, nie przejmuj się. Ja też będę chciała spędzić weekend częściowo z tatą i bratem, zanim wrócą za ocean. Ale potem będziemy mieć mnóstwo czasu dla siebie. Codziennie.

– Po treningach – zaśmiał się.

– Po treningach też – potwierdziła z uśmiechem. – A teraz nie każ mi już na siebie czekać, tylko przychodź tutaj.

– Będę za dwadzieścia minut – obiecał.

• • •

Dziewiętnaście minut później rozbrzmiał dzwonek do drzwi. Patrycja przejrzała się w lustrze w przedpokoju, zanim otworzyła. Wyglądała jak ona, tylko lepiej. I czuła się z tym tylko trochę nieswojo. Przede wszystkim miała nadzieję, że jej dzisiejszy look spodoba się Markowi.

Kiedy tylko go zobaczyła, wybuchnęła śmiechem. Stał na progu z dłonią opartą wysoko na ościeżnicy drzwi. Włosy miał zmierzwione przez zimny wiatr i oprószone pojedynczymi płatkami śniegu, a między zębami trzymał różową różę.

– A co, gdyby otworzył mój tata? – spytała rozbawiona Pati.

Odpowiedział szerokim uśmiechem.

Przez moment przyglądała się Markowi z myślą, czy on musi się jakkolwiek starać, by prezentować się tak dobrze. Oczywiście wiedziała, że swoją sylwetkę zawdzięczał ciężkim treningom, ale nawet stojąc przed nią w nieidealnie dopasowanym płaszczu, przywodził na myśl aktora – w tym momencie rodem z kiczowatego romansu.

Przemknęło jej przez głowę, że wczoraj większość sklepów musiała być zamknięta. Kwaciarnie na pewno też.

– Ukradłeś to z restauracji? – Wskazała na różę.

– Być może – wymruczał niewyraźnie. Przez jego twarz przebiegł psotny uśmiech, gdy pochylał się, by pocałować Patrycję.

– Dobrze, że nie ma kolców – zauważyła, wyjmując chwilę później kwiat spośród swoich warg.

Marek nie odrywał od niej wzroku.

– Ładnie wyglądasz – odezwał się w końcu i pocałował ją raz jeszcze. Objął ją przy tym i przesunął na tyle, by wejść do środka i zamknąć za sobą drzwi.

– Cześć. – Z tyłu dobiegł głos Jacka.

Pati niechętnie odsunęła się od Marka, by chłopcy mogli uścisnąć sobie dłonie.

– Dobrze cię widzieć – dodał jej brat z autentyczną szczerością.

– Ciebie też – odparł Marek.

– Nie wiedziałam, że się kolegujecie – rzuciła Patrycja.

– Wolałabyś, żebym był przeciwny waszemu związkowi? – zapytał rozweselony Jacek.

Wzruszyła ramionami. Wydawało jej się, że brat powinien choć trochę podejrzliwie podchodzić do chłopaka, który jeszcze kilka tygodni temu był obiektem westchnień Marychy. Choć właściwie dlaczego? Marek nigdy nie wykazywał zainteresowania Maryską, która nie widziała teraz świata poza Jackiem. Przynajmniej częściowym powodem tego było właśnie to, że nie miała u Marka szans. Z kolei dzięki temu, co wydarzyło się między nią a Jackiem, Pati zyskała pewność, że nie krzywdzi przyjaciółki, spotykając się z Markiem. I wszyscy byli zadowoleni z takiego obrotu spraw.

Możliwe, że właśnie dlatego między chłopakami zaskakująco szybko nawiązała się nić porozumienia.

– Nie martw się, jest przynajmniej jedna osoba, która może mieć jakieś ale – stwierdził brat i zerknął wymownie w kierunku salonu.

Patrycja jęknęła cicho. Rzeczywiście chyba nadszedł czas, by Marek lepiej poznał jej tatę.

Chłopak zdjął płaszcz i podszedł do Pati, by objąć ją i wtulić się w jej plecy. Położyła dłonie na jego przedramionach, przyciskając je do piersi. Z tyłu Marek rozgrzewał ją swoim ciepłem, ale jego ręce były przyjemnie chłodne.

Pociągnęła go za sobą do salonu. Nie pozwoliła mu poluzować uścisku, więc poruszali się nieco niezgrabnie. Słyszała jego cichy śmiech tuż nad uchem. Na samą myśl o tym, że być może jego wargi za chwilę musną jej skroń, czuła przyjemne mrowienie gdzieś w podbrzuszu.

Opanowała się, dopiero gdy natrafiła na krytyczne spojrzenie ojca, który siedział razem z matką na kanapie. Chwyciła jedną rękę Marka, przełożyła ją nad swoją głowę i przekreśliła się pod nią w niezdnym piruecie. Stanęła obok chłopaka, nadal trzymając jego dłoń.

Zrobili kilka kroków w przód.

– Mamo, tato... – zaczęła niepewnie. Spojrzała na Marka, który w ogóle nie wyglądał na speszzonego, a potem na rodziców. – Chciałam wam oficjalnie przedstawić mojego chłopaka.

Kątem oka zobaczyła, jak uśmiech na twarzy Marka się poszerza.

– Nie wiem, czy „przedstawić” to najlepsze słowo – zauważył. – Znamy się już całkiem nieźle.

Skinął w stronę Bożeny, która odwzajemniła jego uśmiech. Potem wyciągnął rękę do Stefana.

Mężczyzna patrzył na chłopaka badawczym wzrokiem przez dobrych kilka sekund, zanim uniósł się z kanapy i podał mu dłoń. To był długi, mocny uścisk.

Patrycja przygryzła dolną wargę, obserwując bacznie reakcje taty. Nigdy wcześniej nie przedstawiała mu swojego chłopaka. Nigdy żadnego nie miała. Nie wiedziała, jak ojciec się zachowa, ale była przekonana, że nie pójdzie z nim tak gładko jak z mamą, która była fanką Marka, jeszcze zanim Pati uświadomiła sobie, że ona też.

Stefan wskazał chłopakowi jeden z foteli obok kanapy.

„Zapowiada się więc na dłuższą rozmowę” – westchnęła w duchu Patrycja.

Kiedy Marek usadowił się wygodnie na siedzisku, ona przycupnęła tuż obok niego na podłokietniku. Jacek zajął miejsce w drugim fotelu naprzeciwko. Zapewne nie chciał przegapić przedstawienia.

Pati zastanawiała się, czy on też przechodził z Maryską przez coś podobnego. Była niemal pewna, że nie. Marycha już dawno i dosyć naturalnie została uznana za część rodziny. Poza tym Jacek, jako chłopak, zawsze był traktowany trochę bardziej ulgowo. Bo niby o niego rodzice nie musieli się martwić tak jak o Patrycję. Na myśl o tym miała ochotę głośno prychnąć, ale się powstrzymała.

– A więc – odezwał się Stefan, nie odrywając oczu od Marka – moja córka mówi, że jesteś jej chłopakiem.

– Jeśli tak mówi, to tak musi być – zaśmiał się chłopak. Na twarzach Bożeny i Jacka pojawiły się uśmiechy, lecz tata pozostawał nieugięty. – Kim ja jestem, żeby się sprzeciwiać? – dodał Marek i chwycił dłoń Pati. Złożył na niej szarmancki pocałunek.

Jacek ledwo opanował parsknięcie, a Bożena zachichotała. Położyła rękę na udzie męża, jakby to mogło sprawić, że ten szybciej złagodnieje.

Tak naprawdę Stefan nigdy nie był, a wręcz nie potrafił być, surowym człowiekiem. Patrycja miała wrażenie, że tata próbuje po prostu odegrać rolę nadopiecznego rodzica, którą z jakiegoś powodu sobie narzucił. Nie wtrącała się więc i pozwoliła mu na kontynuowanie przesłuchania.

– Jakie masz plany wobec mojej córki?

– Kochanie! – Bożena spojrzała na męża z zażenowaniem.

Marek rzucił Pati szybkie spojrzenie, które wydało jej się rozbawione. Zrobiła przepraszającą minę.

– Zamierzam traktować ją z najwyższym szacunkiem – powiedział poważnie, ściskając mocniej jej dłoń.

Patrycja nie wiedziała, jakiej odpowiedzi spodziewał się ojciec, ale chyba nie takiej, bo na moment zamilkł.

– Dobrze – odparł w końcu, kiwając głową. Kąciki jego ust nie uniosły się ani o milimetr, ale zmarszczki mimiczne wokół oczu się pogłębiły i Pati widziała w nich teraz mniej troski, a więcej sympatii.

– Tato, a może zapytasz, jak Marek planuje ich utrzymać po ślubie? – zaproponował Jacek.

Stefan zmrużył oczy.

– Mam nadzieję, że takich rozmów uniknę przynajmniej przez najbliższych kilka lat – oznajmił.

Marek przesuwiał powoli kciukiem po wierzchu spoconej dłoni Patrycji. Nadal nie wydawał się zakłopotany ani spięty. Wręcz przeciwnie, był oazą spokoju.

– Też mam taką nadzieję – odpowiedział, nie przestając się uśmiechać. – A w międzyczasie chętnie dowiem się, jak wygląda wasze życie w Stanach.

– A co, też myślisz o studiach za granicą? – rzucił Jacek.

– Kto wie. Zawsze to jakiś pomysł.

Pati się zdziwiła. Nigdy się nie dowiedziała (ale też nie była w tym temacie zbyt dociekliwa), co Marek planował po liceum. Zaciśnęła palce mocniej na jego dłoni, jakby to miało powstrzymać go przed pozostawieniem jej samej w Malinowie.

– Ale zawsze mnie ciekawiło, dlaczego ludzie decydują się na wyjazd aż za ocean – ciągnął chłopak. – Opowiecie o tym?

Dla wielu ten temat mógłby być drażliwy, jednak nie dla Stefana. Patrycja odniosła wrażenie, że Marek jakimś cudem o tym wiedział, bo bardzo odważnie zadał to pytanie, którym jednocześnie odwrócił uwagę od siebie i okazał zainteresowanie ojcem swojej dziewczyny. „Sprytnie” – pomyślała, widząc, że tata przygotowuje się do rozpoczęcia dłuższego wywodu. Uwielbiał opowiadać o swojej pracy.

Mówił przez bitych piętnaście minut, podczas których Marek okazywał mu niegasnące zainteresowanie. Za to reszta słuchających zaczęła odpływać myślami gdzie indziej, bo dobrze znała tę historię.

Jacek wyjął telefon i sądząc po jego zadowolonej minie, pisał do Marychy. Pati nie wątpiła, że jej koleżanka za chwilę się u nich pojawi. Dopóki Jacek był na miejscu, chcieli się sobą nacieszyć na zapas – na tyle, na ile było to możliwe. Patrycja zrobiłaby to samo, gdyby musiała na dłużej rozstać się z Markiem. Miała cichą nadzieję, że nigdy do tego nie dojdzie, ale przed chwilą bardzo dobitnie zdała sobie sprawę, że to płonna nadzieja. Za kilka miesięcy będzie zdawał maturę i świat stanie przed nim otworem. Jeśli chciał studiować, nie mógł zostać w Malinowie. Ta myśl zaniepokoiła Pati, a nieprzyjemne ciarki zjeżyły włosy na jej karku.

Zrobiło jej się nagle bardzo niewygodnie i zaczęła się wiercić. Zapragnęła przytulić Marka mocno i nigdy go nie puszczać. Już zupełnie nie słyszała słów ojca i wiedziała, że nadal coś mówi, tylko dlatego, że jej chłopak nieustannie

reagował uprzejmymi uśmiechami i przytaknięciami. Zamiast poświęcać całą uwagę jej.

Ledwo pohamowała chęć zsunięcia mu się na kolana i wtulenia się w niego przy rodzicach. Wspaniałomyślnie postanowiła, że da mu jeszcze pięć minut na tę kurtuazyjną rozmowę, a potem zabierze go do siebie do pokoju. Sprawdziła godzinę na zegarku, który dostała w święta od Marka, żeby przypadkiem nie oszukiwać.

Minęły niecałe cztery minuty, gdy rozbrzmiał dzwonek do drzwi. Jacek zerwał się ze swojego miejsca i pobiegł otworzyć.

Kiedy Marycha wkroczyła do pokoju i jej oczy zatrzymały się na Marku, Patrycja poczuła lekkie ukłucie zazdrości. Uzmysłowała sobie, że nie do końca wierzyła, że Maryśka, która długo wzdychała do Marka, nagle przestała się nim interesować tylko dlatego, że była teraz z Jackiem.

Chłopak Pati podobał się jednej z najładniejszych dziewczyn w szkole. Jej przyjaciółce. Zrobiło jej się niedobrze, gdy pomyślała o tym, że w ogóle mogłaby podejrzewać Marychę o chęć odbicia jej Marka. Nie zmieniało to faktu, że podświadomie dokładnie tego się obawiała. Miała ochotę uderzyć się w policzek, by powstrzymać się przed dalszym snuciem absurdalnych domysłów.

– Pati! – Głos przyjaciółki wyrwał ją z zamyślenia.

Zamrugła i odwróciła wzrok ku Maryśce. Jak zwykle była... Po prostu piękna. Patrycja zerknęła na brata, który siedział już z powrotem w fotelu, wpatrzony w swoją dziewczynę. Ewidentnie był tego samego zdania.

– Cześć – powiedziała Marycha powoli i wyraźnie, upewniając się, że koleżanka rozumie jej przekaz. Najwyraźniej Pati przegapiła wcześniejsze słowa powitania, pogrążona w rozmyślaniach, których się wstydziła.

– Cześć. – Zmusiła się do uśmiechu. A kiedy tylko zobaczyła szczery i pełen radości uśmiech Maryśki, rozpromieniła się na serio. Cieszyła się, że ją widzi.

Marycha przywitała się z Bożeną i Stefanem, po czym wcisnęła się na fotel obok Jacka i położyła nogi na jego udach.

Patrycja spojrzała na Marka. Wyglądał na rozbawionego. Pocałował ją w ramię i położył ich splecione dłonie na jej kolanie.

Stefan na sekundę zwęził oczy, ale była to jedyna reakcja, jakiej się doczekali. Wyglądało na to, że Marek zdążył już oczarować nawet jego.

• • •

Rodzice entuzjastycznie podeszli do pomysłu Jacka, by spędzić jeszcze trochę czasu w większym gronie. Oznaczało to, że Pati musiała zrezygnować z planu zaciągnięcia Marka do swojego pokoju. Przeszkadzało jej to jednak tylko trochę.

Stwierdziła, że w sumie może i lepiej, by mama i tata już dzisiaj zaczęli utwierdzać się w swoich wstępnie pozytywnych opiniach o chłopaku. Zwiększało to szansę na to, że nie będą robić problemów w przyszłości, kiedy Patrycja będzie chciała spędzać z nim więcej czasu sam na sam. Dużo więcej.

Teraz, gdy byli razem, nie potrafiła nawet wrócić myślami do czasu, kiedy zastanawiała się, czy dobrze robi, wybierając Marka. Ani przypomnieć sobie wszystkich argumentów za i przeciw, które wtedy zaprzętały jej głowę.

No dobra, to nie do końca prawda. Argumenty za były aż nadto oczywiste i ich lista non stop się wydłużała. A im dłuższa była, tym bardziej Pati nie mogła uwierzyć, że Marek chce z nią być. Miała podejrzenie graniczące z pewnością, że spis jej zalet jest o wiele, wiele krótszy.

Myśląc o tym, przypatrywała się Markowi. Gdy on też się do niej odwrócił i zobaczyła radosny błysk w jego oczach, zaparło jej dech w piersiach. Tak, jakby widziała go po raz pierwszy i była jednocześnie zachwycona oraz przestraszona tym, że ma go tuż przy sobie.

Pocałował ją w policzek.

– To może jakaś planszówka? – zaproponował.

– Zaraz coś znajdziemy – odpowiedziała Marycha i pociągnęła Jacka na górę, do pokoju Patrycji, która przewróciła oczami.

Tak, wszystkie gry były u niej, ale wystarczyłoby, żeby jedna osoba po nie poszła. Nie dziwiła się jednak, że Maryśka chce pobyć z jej bratem na osobności przynajmniej przez chwilę. W końcu nawet nie mieli jeszcze dzisiaj okazji porządnie się przywitać.

W oczekiwaniu na ich powrót Marek zaczął podpytywać Bożenę, co myśli o Malinowie i swojej nowej pracy.

Pati nadstawiła uszu. Ostatnimi czasy była zbyt zajęta własnymi problemami, by interesować się, czy jej mama nadal jest zadowolona z przeprowadzki i co w ogóle u niej słychać. Obiecała sobie, że się poprawi. A teraz z zadowoleniem słuchała, jak matka opowiadała o tym, jak świetnym pomysłem było przeniesienie się do mniejszego miasta pomimo wątpliwości, jakie miała na początku. O wielu z nich nigdy wcześniej nie wspominała, w każdym razie nie przy córce. „Najwyraźniej wspierałyśmy się wtedy nawzajem” – pomyślała Patrycja.

– To była wielka zmiana, na którą nie do końca byłam przygotowana – mówiła Bożena. – Zostawiałam nie tylko pracę, do której, mimo jej mnóstwa minusów, przynajmniej byłam już przyzwyczajona, ale też wieloletnich znajomych. Poza tym to, że chłopcy wyprowadzili się do Stanów zaledwie półtora roku wcześniej, było wystarczająco dużą rewolucją w naszym życiu i czymś, co ledwo zaczynałam akceptować. Miałam w którymś momencie ochotę powiedzieć, że to dla mnie za dużo i że nie jestem gotowa na kolejne zawirowania. Tym bardziej że dotyczyły nie tylko

mnie. – Spojrzała na córkę. – Ale dzięki Pati trzymałam się decyzji, której teraz zdecydowanie nie żałuję.

– Hm, ja też nie – stwierdził Marek, obejmując Patrycję w talii.

Ona tymczasem się zamyśliła. Tak jak się spodziewała, najmniejsze zachwianie z jej strony najpewniej sprawiłoby, że matka zaczęłaby kwestionować sensowność przeprowadzki, bez względu na to, jak podekscytowana była tym, że być może udało jej się znaleźć idealną pracę i że zawsze marzyła o wyniesieniu się z ciasnego mieszkania do domu z ogrodem. Pati uśmiechnęła się, bardziej do siebie niż do mamy.

– Dopiero kiedy już byliśmy na miejscu, uświadomiłam sobie, jak bardzo Pati się dla mnie poświęca. – Bożena zawiesiła głos i popatrzyła na chłopaka, a potem na córkę.

– Marek wie – odpowiedziała na jej nieme pytanie Patrycja.

Matka otworzyła szeroko oczy. Ojciec wyglądał na zbitego z tropu.

– Właściwie sam się domyśliłem – przyznał Marek i uniósł niepewnie kącik ust.

– Niedobrze – wymamrotała Bożena.

Pati i Marek wymienili zaskoczone spojrzenia.

– I tak musiałabym mu w końcu powiedzieć, mamo – zaśmiała się Patrycja.

– Nie, nie o to chodzi... Jasne, trochę zdziwiło mnie, że Marek wie. Ale to, że sam się domyślił... Niedobrze – powtórzyła.

Pati w końcu zrozumiała, o co chodziło matce. Marek najwyraźniej też.

– Nie sądzę, żeby ktokolwiek inny miał równie dobrze wryte w pamięć zachowania, ruchy i mimikę Pati, jednocześnie znając ją też jako Pawła – uspokoił Bożenę.

– Na pewno?

Patrycja zagryzła wargi. Czowała, że Marek patrzy na nią intensywnie, ale nie odwróciła się do niego. Była przekonana, że obydwójce pomyśleli w tym momencie o tej samej osobie. Nie chciała poruszać tego tematu przy rodzicach.

– Teraz Pati będzie uważniej podchodzić do kwestii oddzielania swoich znajomych od znajomych Pawła – zapewnił Marek.

Nie spodobała jej się pewność, z jaką to mówił; jak gdyby już podjął tę decyzję za nią.

Objął ją mocniej i przysunął blisko siebie. Jeszcze chwilę wcześniej zinterpretowałaby to jako objaw czułości i może nawet zsunęła się z podłokietnika na jego kolana, ignorując czujne spojrzenie ojca. Teraz jednak gest Marka zdawał się oznaczać co innego.

Jasne, że miał rację. Najbezpieczniejszym rozwiązaniem byłoby całkowite rozdzielanie grup osób, z jakimi widywała się jako Patrycja i jako Paweł. Ale było to dla niej trudne i chciała dać sobie czas na przemyślenie sprawy. Tymczasem Marek nie musiał o tym myśleć w ogóle. Po prostu wiedział z niezbitą pewnością, co jest najlepsze dla jego dziewczyny. Żeby chociaż mogła być pewna jego pobudek... Żeby wiedziała na sto

procent, że chodzi mu tylko o jej szczęście i o to, aby jak najdłużej mogła grać w piłkę, nadal mieszkając w Malinowie. Miała nieodparte wrażenie, że nie do końca tak było.

Czuła, że powinna coś powiedzieć, ale nie zdążyła znaleźć odpowiednich słów, zanim Jacek i Marycha wrócili ze stosem zapewne przypadkowo chwyconych z regału gier.

• • •

Nikommu nie chciało się uczyć ani tłumaczyć zasad skomplikowanych planszówek, więc zdecydowali się na filmowe kalambury. Jacek przyniósł dwa krzesła, żeby mogli wygodniej rozsiąść się wokół stolika w salonie. Pati niechętnie puściła Marka na jedno z nich i wykorzystała okazję, by pobiec do kuchni po przekąski. Wiedziała, że prędzej czy później zgłodnieje, a wtedy nie będzie w stanie skupić się na grze.

Grali w parach. Patrycja trzymała Marka za rękę i puszczała tylko wtedy, gdy była jej lub jego kolej, aby gestykulować czy rysować wskazówki naprowadzające drugą osobę na właściwą odpowiedź. Szło im nie najgorzej, ale Pati z nieukrywanym zadowoleniem odkryła coś, w czym Marek nie był dobry. Jego szkice w niczym nie przypominały tego, co chciał nimi zilustrować. Za to przedstawiane przez nią nazwy filmów i seriali zgadywał prawie zawsze przed upływem przeznaczonego na to czasu.

Jej rodzice zdawali się świetnie bawić, tak samo jak Jacek i Marycha, którzy wyglądali na tylko trochę rozproszonych sobą nawzajem. Zdarzały się momenty, kiedy trzeba im było przypominać o ich kolejce, bo za bardzo zapatrzyli się w siebie, ale kiedy już zaczynali zgadywać, było tak, jakby czytali sobie w myślach. Po trzech zakończonych rozgrywkach, z których dwie wygrali Maryśka i Jacek, a jedną Patrycja i Marek, wszyscy zdecydowali, że czas pomyśleć o wczesnym obiedzie.

– Chętnie pomogę – zaoferował Marek.

Poszedł z Bożeną do kuchni i razem zrobili szybki przegląd zapasów, podczas którego chłopak co jakiś czas chwycił coś z szafki czy lodówki i wykladał na blat.

Kobieta wyglądała na zachwyconą takim obrotem spraw. Lubiła czasem coś ugotować, ale nigdy nie twierdziła, że jest w tym dobra.

– Tylko nie spodziewajcie się poziomu mojej mamy – zaznaczył Marek, kiedy Pati podeszła, by zapytać, czy może mu w czymś pomóc.

Sama zupełnie nie znała się na gotowaniu, ale uznała, że skoro jej chłopak ma spędzić w kuchni najbliższych kilkadziesiąt minut, a ona chce być przy nim, to może się na coś przydać.

Marek rzucił w jej stronę dużym ziemniakiem, którego bez większego namysłu złapała w locie.

– Dobry refleks. – Pokiwał głową z uznaniem.

- Mam nadzieję, że akurat w to nigdy nie wątpię.
- Nigdy. – Spojrzał na nią z zamyślonym uśmiechem.
- Ale może następnym razem nie celuj w moją twarz.

Roześmiali się.

– Przepraszam – powiedział. – Masz rację, miałbym wyrzuty sumienia, gdyby przeze mnie cokolwiek ci się stało. Zwłaszcza w twoją piękną buźkę.

Nachylił się nad wyspą kuchenną i pocałował Patrycję.

– No i wydało się, że jesteś ze mną tylko dlatego, że jestem ładna – zażartowała.

– Hm, to na pewno jeden z powodów – przyznał, nie odrywając od niej oczu.

Zarumieniała się. Wiedziała, że nie byłby z nią, gdyby mu się chociaż trochę nie podobała, ale i tak zawstydziała ją, gdy tak do niej mówił i tak na nią patrzył.

Uśmiechnął się, pocałował ją raz jeszcze i wrócił do rozkładania kolejnych składników dania, które najwyraźniej potrafił zrobić z pamięci. Albo, co gorsza, improwizując. Byłoby nie fair, gdyby na gotowaniu znał się tak samo dobrze jak na futbolu czy naukach ścisłych. Ale wszystko wskazywało na to, że tak właśnie było.

Do tego świetnie rozdysponował pracę. Kiedy on ostrzył nóż i zabierał się do cięcia piersi kurczaka, Patrycja obierała ziemniaki, Bożena kroїła paprykę, a Marycha tarła ser. Stefan owinał białe wino wilgotną ścierką i włożył je do zamrażarki, żeby szybciej się schłodziło. Jacek przezornie wstawił drugie do lodówki.

Kiedy zapiekanka była już w piekarniku, a Marek i Bożena przygotowywali nieskomplikowaną sałatkę, Stefan wyciągnął z szafy sześć kieliszków. Do czterech nalał wino, a do dwóch sok jabłkowy.

Pati poczuła się jak dziecko w gronie dorosłych. Maryśka nawet nie miauknęła, kiedy z uroczym uśmiechem odbierała swoją porcję napoju.

Patrycja dopiero teraz zauważyła, że jej ojciec jest równie zauroczony Marychą jak matka Markiem. Czując zapachy dochodzące z piekarnika, nie wątpiła, że za chwilę tata całkiem przekona się też do jej chłopaka.

Uśmiechnęła się i poczuła, że jest dokładnie w miejscu, w którym powinna być, z ludźmi, z którymi chce być.

• • •

Marek zmrużył oczy z zadowoleniem, widząc, jak Pati i Jacek walczą o ostatni kawałek zapiekanki, który ostatecznie podzielili na pół.

– Cieszę się, że ci smakuje – powiedział, składając pocałunek nad brwią Patrycji.

– Na pewno już nie chcesz? – Spojrzała na niego niepewnie, zastanawiając się, czy może jego zdaniem nie powinna przesadzać z jedzeniem, zwłaszcza teraz, kiedy nie chodzi na treningi. Ukradkiem chwyciła między palce fałdkę tłuszczu na brzuchu.

„Chyba nie jest jeszcze bardzo źle...” – pomyślała.

– Mną się nie przejmuj – odpowiedział. Objął ją w pasie i położył rękę na jej dłoni. – Jeszcze cały wieczór w restauracji przede mną. A tam mama często traktuje mnie jako testera dań... Mimo że i bez testowania zawsze wychodzą perfekcyjnie.

– Twoja zapiekanka też wyszła perfekcyjnie – pochwaliła go Bożena.

– Mhm – przyznała Marycha. Nawet ona nie zostawiła na talerzu ani kawałka. Siedziała teraz z nogami wyciągniętymi przed siebie i odpoczywała po jedzeniu.

Jacek położył dłoń na jej karku i zaczął przesuwając kciukiem w górę i w dół szyi. Zamruczała jak kot.

Stefan poszedł do kuchni po drugą butelkę wina. Kiedy wrócił, Pati podsunęła mu też swój kieliszek, ale Marek zaraz go odsunął. Popatrzyła na niego z wyrzutem, ale złagodniała, kiedy zobaczyła troskę w jego oczach. Przypomniała sobie, o czym wczoraj rozmawiali, a także to, co obiecała jemu i samej sobie.

– Ja już dziękuję. – Marek uniósł dłoń, gdy ojciec Patrycji zwrócił się w jego stronę. – Niedługo muszę iść do pracy.

– Bardzo rozsądnie. – Stefan pokiwał głową z aprobatą.

Widząc uśmiech taty, Pati wyobraziła sobie, jak ten chwali chłopaka w myślach: „Jaki odpowiedzialny młody człowiek!”.

Pokręciła głową z niedowierzaniem. Przystojny, wysportowany, inteligentny, dobry... A do tego świetnie gotujący i odpowiedzialny. Ideał każdej dziewczyny i każdego rodzica. Brak zdolności artystycznych ani trochę nie przeważał szali na jego niekorzyść.

• • •

Żegnając się z Markiem, wtuliła się w niego na dłuższą chwilę. Miała wrażenie, że jej czoło i nos niczym puzzle idealnie wpasowują się w zagięcie jego szyi i zagłębienie nad obojczykiem. Pomyślała, że być może oznacza to, że są dla siebie stworzeni – że dosłownie są swoimi drugimi połówkami.

Poczuła, jak Marek całuje ją w czubek głowy i głośno wzdycha.

– Już serio powinienem iść. – Powoli odsunął ją od siebie na tyle, by móc pocałować jej policzek, a potem usta.

– Powinieneś zostać ze mną – odparła dziecinnie.

Zaśmiał się i popatrzył na nią w sposób, który nadal ją onieśmielał.

– Nawet nie wiesz, jak się cieszę – powiedział.

Zmarszczyła brwi, bo nie rozumiała, co Marek ma na myśli.

Musnął palcami jej policzek, przesuwając przesłaniające twarz kosmyki włosów za ucho. Jego dotyk był delikatny i bardzo, bardzo przyjemny.

– Że cię mam – wyjaśnił z ciepłym uśmiechem. – I że ty chcesz mieć mnie.

Zamiast odpowiedzieć, jeszcze raz się w niego wtuliła, a on znów westchnął.

– Może wpadnięcie na kolację do Smaków? – zaproponował, obejmując ją mocno. Nieco niechętnie przesunęła głowę tak, by przynajmniej częściowo widzieć jego twarz. – Myślę, że możecie liczyć na zniżkę rodzinną – dodał.

Patrycja zaśmiała się cicho, po czym uświadomiła sobie jednocześnie dwie rzeczy. Po pierwsze, obiecała dać Kubie znać, czy się z nim dzisiaj zobaczy. Ale przecież zawsze mogła mu powiedzieć, że jednak nie ma czasu. Po drugie...

– Powiedziałeś o nas swoim rodzicom? – zapytała.

– Oczywiście – potwierdził i odsunął się nieznacznie, żeby spojrzeć jej w twarz. Nie wiedziała, co z niej wyczytał. Była jednocześnie dziwnie zaniepokojona i podniekształcona. I to nie dlatego, że przed chwilą dowiedziała się, że będzie ją stać na częstsze wizyty w Smakach Owakich. – Nie powinienem?

– Nie o to chodzi. – Uśmiechnęła się. – Po prostu... Jakoś tak... Szybko to wszystko stało się rodzinnie oficjalne.

Odwzajemnił uśmiech i wzruszył ramionami.

– Nigdy nie zamierzałem przed nikim ukrywać tego, że jesteśmy razem. – Uniósł brew w oczekiwaniu na jej reakcję.

Pati miała wrażenie, że wie, o co mu chodzi. W poniedziałek wszyscy w szkole, a następnie w obydwu malinowskich drużynach piłkarskich dowiedzą się o nich. Do tej pory w ogóle nie zastanawiała się nad tym, ale nie przerażała jej ta myśl. Chociaż było kilka osób, którym wolałaby powiedzieć o tym sama, zanim dowiedzą się od kogoś innego. Rozmyślała o tym dłuższą chwilę.

– Ty... Chyba też nie? – zapytał Marek, bacznie ją obserwując.

– Oczywiście, że nie – powiedziała cicho.

Uniósł dłonią jej podbródek. Zazwyczaj lubiła, kiedy to robił, ale teraz nie do końca jej się spodobało, że tym czułym gestem zmusza ją do mówienia.

– Więc o co chodzi?

– Jakoś tak... Wiesz, że nie zależy mi na tym, żeby być przedmiotem szkolnych plotek – bąknęła. Uznała, że to całkiem niezłe podsumowanie wszystkiego, co chodziło jej w tym momencie po głowie.

Marek się roześmiał.

– To nie do końca śmieszne – wymamrotała.

– Wiem, masz rację – przyznał. – Jak już ci kiedyś mówiłem, ja też nie lubię zwracać na siebie niepotrzebnej uwagi. Ale, hm, z drugiej strony... – Powoli i delikatnie przesunął opuszkami palców po jej przedramieniu, od zagięcia łokcia po wewnętrzną stronę dłoni, mruczając przy tym cicho.

Przyprawiał tym Patrycję o znajome dreszcze i sprawił, że trudno jej było przypomnieć sobie, o czym właściwie rozmawiają.

Chwycił jej dłoń i przysunął do swoich ust. Gdy mówił, jego wargi muskały jej skórę.

– Nie mogę się doczekać, kiedy będę mógł się tobą przed wszystkimi pochwalić – dokończył z widocznym zadowoleniem.

Pati zamrugła, próbując zrozumieć to, co usłyszała. „Zaraz... O n miałby się chwalić m n ą ? Serio?” – nie dowierzała. Myślała szybko, dlaczego miałoby to mieć sens. Być może cała szkoła wiedziała już o tym, że o jej względy zabiegali kapitanowie obydwu lokalnych drużyn, i teraz Marek będzie mógł wszem i wobec oznajmić swoją wygraną? A może chodziło o to, że jest pierwszym (i jedynym) chłopakiem, któremu udało się poderwać nową dziewczynę w szkole? Potrafiła sobie wyobrazić, że o wiele lepiej wyglądałby w parze z którąś z kilku szkolnych piękności, jakie kojarzyła. Jedna z nich siedziała właśnie w jej salonie.

Marek uśmiechnął się szerzej, najwyraźniej domyślając się powodu konsternacji Patrycji.

– Może i lepiej, że nie zdajesz sobie sprawy, ile innych opcji miałaś – Pochylił głowę i musnął jej wargi swoimi, a kiedy przymknęła powieki, pocałował ją tak, jakby chciał udowodnić, że nikt poza nią dla niego nie istnieje.

Myśli Pati zaczęły się plątać i umykać z głowy, aż została tylko jedna: chęć zatrzymania Marka przy sobie na zawsze.

Wtedy, zdecydowanie zbyt nagle, oderwał się od niej.

– Mam nadzieję, że zobaczę cię wieczorem – rzucił beztrosko, po czym otworzył drzwi. Po chwili zastanowienia odwrócił się i pocałował ją raz jeszcze, tym razem znacznie krócej. – Do zobaczenia.

– Do zobaczenia – odpowiedziała cicho. Gdy wychodził, czuła, jak kolana się pod nią uginają, i już nie mogła się doczekać, by znów go zobaczyć.

Być może kolacja na mieście nie była złym pomysłem.